Nr 51. Kraków, 3 Marca — Środa Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Agencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 2 marca.

Sprawa ubóstwa stanęła u nas na porządku dziennym i jest w tej chwili w mieście naszem jedną z najważniejszych. Dlatego pomimo zamieszczenia już różnych w tej mierze nwag nie wahamy się ogłosić dziś *Sprawozdania w kwestyi łączenia się rozmaitych instytucyj i towarzystw dobroczynnych w Krakowie*, które prof. Dr Zoll wypracował jako referent komisyi, umyślnie w tym celu przez Prezydenta miasta złożonej. Pomienione Sprawozdanie brzmi jak następuje:

Jeszcze przy końcu r. 1878 zebrała się na wezwanie Prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza komisya, złożona z członków wszystkich tutejszych stowarzyszeń dobroczynnych, której przewodnictwo objął dziś już nie żyjący Prezydent Sądu Wyższego Wacław Budwiński i która powierzyła mi wypracowanie referatu celem obmyślenia środków dla zjednoczenia działalności tychże stowarzyszeń.

Zastanawiając się przez długi czas nad rozwiązaniem tego zadania, przyszedłem do przekonania, że idąc wprost do wytkniętego sobie celu, możebyśmy się bardziej od niego oddalili, niż ku niemu zbliżyli, że przeto sprawę tę, związaną jak najściślej z całą sprawą ubóstwa, z innego trzeba podjąć stanowiska. I tak, samo ukonstytuowanie się powyższej komisyi, wskazanie kierunku dla mego referatu, naprowadziło niejednego na mylne mniemanie, jakoby tu chodziło o podkopanie autonomii pojedynczych stowarzyszeń, jakoby chodziło o pewien rodzaj kontroli, którąby sobie władza gminna nad niemi przywłaszczyć chciała i przeciwko której już z góry towarzystwo każde byłoby protest założyło. Jest rzeczą oczywistą, iż takich zamiarów nikt mieć nie mógł, ale okoliczność ta sama przez się już była dostateczną wskazówką, że zjednoczenie działalności pojedynczych stowarzyszeń na drodze jakiegoś statutu, któryby je łączył ze sobą i poddawał jakiejkolwiek wyższej, choćby z własnych gron wybranej kontroli, jest — przynajmniej na teraz — rzeczą wprost niemożliwą i że wszelkie wysilania myśli w kierunku rzeczonym byłyby bezskuteczne.

Dlatego też, mojem zdaniem, z początku nie może wcale iść o właściwe zjednoczenie działalności tych stowarzyszeń, tylko o zbliżenie się ich wzajemne do siebie, polegające na dobrze zrozumianym interesie własnym i należycie pojętym celu, do którego każde z nich zdąża. Wszakże jest rzeczą wiadomą, że rozmaite towarzystwa bywają przez jedne i te same osoby nawet w podstępny sposób wyzyskiwane, że znów w innym wypadku pomoc udzielona przez jedno stowarzyszenie, ponieważ mała, jest właśnie bezskuteczną, a gdyby została zwiększoną przez inne, wystarczyłaby może na uratowanie całej rodziny od przepaści, która jej zagraża. Są zresztą stowarzyszenia, które wszystkie w udzielaniu pomocy ubogim jednakowy prawie mają sobie wskazany kierunek, jak Arcybractwo miłosierdzia, towarzystwo św. Wincentego à Paulo i towarzystwo św. Salomei — są inne stowarzyszenia, które bądź ze względu na osoby mające być przez nie wspierane, bądź ze względu na jakość wspierania odmienny od tamtych wytknęły sobie kierunek, jak Towarzystwo dobroczynności, ochronki dla dzieci, stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, rozmaite stowarzyszenia izraelickie i wiele innych w drobniejszych jeszcze kółkach jak n. p. pomiędzy uczącą się młodzieżą, pomiędzy rękodzielnikami zawiązanych towarzystw, ograniczających działalność swą tylko do swych członków. Nie mówiąc już o tych ostatnich, jako polegających na wzajemnej pomocy i nie należących do ram naszego sprawozdania, jasną jest rzeczą, że zbliżenie się ku sobie stowarzyszeń rodzaju pierwszego będzie już ze względu na jednakowy kierunek ich działalności, bardziej pożądane, jak zbliżenie się ku nim i ku sobie stowarzyszeń rodzaju drugiego, lubo i to drugie zbliżenie się mogłoby w wielu wypadkach przydatnem być dla obydwóch stron, zwłaszcza tam, gdzieby się rozchodziło o uzupełnienie działalności podjętej przez stowarzyszenie jedno, poparciem stowarzyszenia drugiego. Wszystkie jednak stowarzyszenia dobroczynne — bez względu na kierunek i granice w jakich działalność swoją podjęły — jeden mają wspólny cel, a nim jest wspieranie prawdziwie ubogich i to w ten sposób, iżby to wspieranie zapobiegało nędzy — ale jej nie szerzyło. Tylko dobroczynność należycie zastosowana doprowadza do zamierzonego celu, każda inna odwodzi od niego i zwiększa istniejące złe. Każdemu przeto stowarzyszeniu zależeć powinno na tem, aby po 1sze wykryło prawdziwie ubogich i wspierało tylko tych, którzy na to zasługują, po 2gie, aby miało pewne rękojmie, że środki udzielone ubogim użyte będą przez nich głównie do wydobycia się z nędzy i zajęcia w społeczeństwie stanowiska opartego na własnych siłach.

Zastanówmyż się teraz, w jaki sposób jedno i drugie zadanie przez stowarzyszenia luźnie działające i przez pojedyncze osoby prywatne u nas w Krakowie zostaje wypełniane i czyby w jednym lub drugim kierunku przez zbliżenie się instytucyj dobroczynnych ku sobie nie dało się wiele lepszego i skuteczniejszego osiągnąć?

Co się tyczy zadania pierwszego, należałoby zdaniem mojem odróżnić pojedyncze osoby prywatne od stowarzyszeń i instytucyj dobroczynnych. Osoby prywatne mogą tylko wtedy pewnemi być wspierania ubogich prawdziwych, jeżeli tych, których wspomagają, osobiście znają, albowiem pod płaszczykiem ubogich, wyciągających dłoń na ulicy lub pukających do mieszkań prywatnych mieści się bardzo wiele włóczęgów, próżniaków i pijaków, którzy wolą żyć groszem wyżebranym, żyć nawet w nędzy największej, jak się jąć pracy i zarobkować na siebie. Instytucye i stowarzyszenia dobroczynne już dlatego prędzej są w stanie, wspierać tych, którzy na to zasługują, gdyż zwykle badają stan rodzin lub osób pojedynczych, mających być przez nie wspartemi. Im zaś ciaśniejsze kółko, w którem stowarzyszenie lub instytucya rozwijają swą czynność, tem większa pewność, że nawet z pośród ubogich wyśledzić potrafią tych, którzy najwięcej wsparcia są godni. Z instytucyj dobroczynnych, które mam tu na myśli — a oprócz opartych na wzajemności członków pomijam wszystkie izraelickie jako mi nieznane — najszczuplejsze granice mają zakreślone ochronki dla małych dzieci, mianowicie tak właściwe cztery ochrony na Wesołej, Kleparzu, Piasku i na Kaźmierzu, jakoteż zakład Józefitów. Zestawiam zaś ten ostatni zakład z ochronami dlatego, bo cel, do którego zdąża, jest prawie ten sam, jak i cel ochron a może ta tylko zachodzi różnica, że zakład ów ma na pieczy wyłącznie chłopców i to zaniedbanych chłopców, kiedy ochrony opiekują się w ogólności dziećmi, których wychowaniem rodzice wcale się nie zajmują, albo zająć nie mogą. Obydwie instytucye zmierzają jednak do tego, aby w dzieci wpoić pierwsze zasady religii, moralności i nauki, dalej zamiłowanie do pracy, a więc prowadzić je tak, jakby prowadzone były przez rozsądnych i obyczajnych rodziców (artykuł 4 statutu dla ochron).

Oprócz niektórych klasztorów zmierza do takiego samego celu w pewnej części i Towarzystwo dobroczynności, skoro według art. 1 statutu (lit. b) udzielać ma sierotom lub dzieciom rodziców pod upadłych do gminy miasta Krakowa przynależnych, od 6 do 12go roku życia schronienia, wyżywienia, ubrania, nauki i opieki, dopóki w praktycznym jakim zawodzie pomieszczenia nie znaidą. Gdzie idzie o nieletne sieroty lub o dzieci które należy wyrwać z rąk niedbających o przyszłość ich rodziców, wybór nie jest trudny, wyjąwszy, iżby rodzice, mający wszelkie warunki do wychowania swych dzieci, pragnęli się z obowiązku tego zrzucić i w tym celu zamierzali instytucye poprzednio wymienione wyzyskać. Trudniejszą już jest sprawa wyboru przy stowarzyszeniu ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, albowiem dzieci, o które tu chodzi, mieszkają zwykle przy rodzicach, a ci starają się nieraz fałszywem przedstawieniem swego położenia, umyślnem zatrzymaniem okrycia lub obuwia dzieci swych, wyłudzić na rzecz tychże tego, coby raczej wypadało dać dziecku uboższemu, niebędącemu w takich, jak tamte warunkach. Wprawdzie stowarzyszenie, mając swoich wizytatorów, którzy o stanie rodziców dziecka powinni zdawać sprawę, uwzględniając nadto propozycyę dyrektora szkoły, której dziecko ma być wsparte i wysyłając do obdzielenia dzieci obuwiem lub odzieżą osobną komisyę, używa wszelkich środków ostrożności jakie tu są wskazane, mimo to znajduje się nieraz w kłopotliwem położeniu, zwłaszcza jeżeli — jak to zwykle bywa — żądających wsparcia jest znacznie więcej, aniżeli rzeczy, do obdzielenia przeznaczonych, jeżeli więc wypada robić wybór na podstawie większego lub mniejszego ubóstwa rodziców.

Towarzystwo dobroczynności w rozleglejszym zakresie swego działania udzielać ma chrześciańskim do gminy miasta Krakowa przynależnym obojga płci starcom niedołężnym, kalekom i do pracy niezdolnym opieki, schronienia, wyżywienia i ubrania. I tu wybór nie jest łatwy, zdarzyć się bowiem może, iż przyjęci do towarzystwa będą o wiele silniejsi a nawet do skromnego chociaż zarobkowania bardziej uzdolnieni od innych, których wcześniej niewyszukano lub którzy sami wstydzili się zgłosić, a dla braku miejsca w towarzystwie więcej przyjętemi być niemogli. Niemogę wprawdzie twierdzić, jakoby się w towarzystwie rzeczonem istotnie tak działo, ale pewna niechęć ku niemu, objawiona w broszurze ś. p. Wielogłowskiego pod tytułem „O żebractwie w Krakowie“ oraz w broszurze bezimiennego z r. 1878 pod tytułem „Ubóstwo w Krakowie i instytucye dobroczynne“ najprawdopodobniej była wynikiem dotkniętej poprzednio okoliczności.

Zwracam się teraz ku Arcybractwu miłosierdzia, towarzystwu ś. Wincentego a Paulo i towarzystwu ś. Salomei.

Za najważniejszą rzecz w tych trzech towarzystwach poczytuję, ze względu na zadanie, które mamy obecnie na oku, okoliczność tę, że członkowie ich sami mają wyszukiwać i odwiedzać ubogich, zwłaszcza takich, którzy są złożeni niemocą, wstydzą się żebrać, lub żebrać nie mogą. Ścisłe przestrzeganie obowiązku tego prowadziłoby najpewniej do pożądanego celu, ale jak dalece ten właśnie kierunek został spaczonym, dowodem samo Arcybractwo miłosierdzia, którego wizytatorowie, jak słyszałem, nie wyszukują przez własne wywiadywania się i badania ubogich, ale oblegani bywają zgłaszającymi się do nich ubogimi, zasypani nawet podaniami, zapewne przez pokątnych pisarzy napisanemi i dopiero zpośród zgłaszających się wybierają tych, których poczytują za najpotrzebniejszych. Postępowanie takie nie jest może postępowaniem bezwyjątkowem, ale bywa zwykle praktykowanem, mianowicie przy rozdawaniu pieniężnych zapomóg jednorazowych. Twierdzi to i autor broszury o ubóstwie w Krakowie (str. 12), i wcale się temu nie dziwię, skoro, będąc w roku przeszłym przeznaczonym do komisyi, mającej się zająć rozdaniem dochodów z fundacyi Gaffenki pomiędzy ubogie żebrać się wstydzące rodziny widziałem około 600 podań o wsparcie z tej fundacyi do magistratu wniesionych. Członkowie towarzystwa ś. Wincentego a Paulo i ś. Salomei na to wyszukiwanie i odwiedzanie ubogich największą kładą wagę, i słusznie, bo okoliczność ta ułatwia także spełnienie drugiego zadania, które się odnosi do użycia darów na wsparcie udzielonych. Okoliczność tę podniósł także ś. p. Wacław Budwiński jako starszy Arcybractwa miłosierdzia, kiedy w przemówieniu swem z dnia 3 maja 1878 r., wskazując na słowa ordynacyi jej pierwotnej, „iżby jałmużny brackie godnym się a potrzebnym dawały, a niegodni dobrych i prawych ubogich opatrzenia nie brali“, używa dalej słów następnych: „Im sumienniejszą jest tedy praca naszych wizytatorów, im skrzętniejsze ich zabiegi, ażeby przez naoczne zbadanie stosunków i odwiedzanie ubogich odróżnić prawdziwą nędzę od kłamliwych częstokroć pozorów ubóstwa, im gruntowniejsze rozpoznanie przyczyny ubóstwa i wskazanie odpowiednich do indywidualności przypadku zastosowanych środków zaradczych, tem skuteczniejszą wsparcia nasze ubogim przyniosą korzyść, tem godniej odpowiemy naszemu zadaniu itd.“

Tak więc, wobec dotychczasowego postępowania nawet w dwóch najważniejszych naszych instytucyach dobroczynnych za jakie poczytuję Arcybractwo miłosierdzia i Towarzystwo dobroczynności nie mamy zupełnej pewności, czy przez nie uwzględniane bywają same tylko osoby żebrać się wstydzące, lub niemocą złożone, a względnie starce i kaleki, żadnej niemające zdatności do zarobkowania, czy mianowicie w Arcybractwie miłosierdzia nie doznają prędzej wsparcia ci, którzy się wcale żebrania nie wstydzą, aniżeli inne nieszczęściem dotknięte rodziny, które nigdzie dłoni nie wyciągają, a mimo to głodem i zimnem są przyciśnięte, czy nawet w Towarzystwie dobroczynności niejeden człowiek starszy, do jakiego skromnego zarobku zawsze jeszcze zdatny, nie zajmuje miejsca innemu kalece niedołężnemu, nic wcale zarobić niemogącemu.

Dlatego sądzę, że dla każdej instytucyi dobroczynnej i dla każdego stowarzyszenia tego rodzaju, byłoby rzeczą nader pożądaną, mieć pewniejsze jak dotąd środki celem wybadania rodzin, wsparcia potrzebujących, oraz tych, których nawet z pośród innych ubogich przedewszystkiem ratowaćby należało, następnie dowiedzieć się o przyczynie ich ubóstwa, jak również o tem, czy i przez kogo już dotąd były albo są wspierane. Z tego wszystkiego zarazby się okazało, czy najbiedniejsi z pośród biednych są wszyscy uwzględnieni, czy następnie rodzina lub osoba, o którą idzie, spuszcza się tylko na dobroczynność współbliźnich, czy wyzyskuje na własną korzyść rozmaite instytucye, czy przeciwnie stara się użyć środków, jakie się jej dostarcza do wydobycia się z nędzy, czy więc w takim zwłaszcza przypadku udzielenie jej pomocy z rozmaitych źródeł byłoby usprawiedliwione itd. Gdyby istniał punkt zborny, w którymby wszystkie stowarzyszenia wiadomości powyższego rodzaju otrzymać mogły, to on samby już przyczynił się do zbliżenia ich do siebie, albowiem wywoływałby często potrzebę ciągłego porozumiewania się ich wzajemnego i mielibyśmy daną podstawę, na której później z własnej inicyatywy rozmaitych stowarzyszeń zawieraneby były pomiędzy niemi układy i działalność ich stałaby się mogła bardziej scentralizowaną, a temsamem i skuteczniejszą.

Najwłaściwszym zaś punktem takim zbornym byłby, mojem zdaniem, magistrat, w którym powinno się znajdywać osobne biuro ubogich, utrzymujące ich listę. Najlepszą byłaby lista alfabetyczna kartkowa, urządzona w ten sposób, iżby każda rodzina albo pojedyncza osoba uboga miała osobną kartkę, na której umieszczone byłoby jej imię i nazwisko, mieszkanie, liczba dzieci, przyczyna ubóstwa, odkąd popadła w ten stan, czy i jakie towarzystwa dają jej wsparcie, czy otrzymuje jaką pomoc od gminy, jakie jej moralne prowadzenie się itp. Urzędnik, utrzymujący taką listę obowiązany do jak największej dyskrecyi udzielałby z nich wiadomości potrzebnych przewodniczącym instytucyj lub stowarzyszeń dobroczynnych albo osobom, przez tychże do zasięgnięcia tych wiadomości wydelegowanym. Co się zaś tyczy sposobu, mającego być użytym do sporządzenia takiej listy, sądzę, że podzielenie miasta całego na liczne okręgi, wybranie w każdym z nich osób zaufania godnych, któreby stan ubogich wszystkich w takim okręgu zamieszkałych wyśledziły i potem z nich listy okręgowe ułożyły, najprędzejby doprowadziło do pożądanego celu, gdyż listy te posłużyłyby za podstawę do sporządzenia głównej listy, mającej być w biurze magistratualnym przechowanej i wszelkie ważniejsze w niej zmiany mogłyby i później za ich pośrednictwem być uskuteczniane. W żaden sposób umieszczenie na liście ubogich niepowinnoby zależeć wyłącznie tylko od zapatrywania się organów magistratualnych, gdyż każdej instytucyi lub stowarzyszeniu dobroczynnemu, powinnoby służyć prawo domagania się umieszczenia tych, o których się z własnych badań przekonały, że zasługują na takowe, a gdyby organy magistratualne miały przeciwko takiemu wnioskowi coś do zarzucenia, natenczas komisya wydelegowana do zbadania prawdziwego stanu rzeczy, a złożona z organów magistratualnych, członków stowarzyszenia i mężów zaufania okręgowych, decydowałaby ostatecznie, czy umieszczenie na liście nastąpić ma lub nie. Gdyby osoba lub rodzina, na liście ubogich umieszczona, z nędzy się wydobyła, natenczas karta jej zostałaby zniszczoną.

Oto jedyny wniosek, który w tym kierunku czynię, spodziewając się, że się na niego wszystkie strony interesowane zgodzą. Jeżeliby na tym punkcie przyszło do pewnego zbliżenia się stowarzyszeń pomiędzy sobą lub stowarzyszeń z władzą gminną, natenczas zmiana statutów, dążąca do pewnego zjednoczenia ich działalności wzajemnej, mogłaby być wynikiem tylko obopólnych układów, zwłaszcza potrzebą wywołanych. Wstrzymuję się przeto od wszelkich w tej mierze skazówek, obawiając się, aby jakikolwiek wniosek, z góry uczyniony, jakkolwiekby wydawał się jak najwięcej racyonalnym (porówn. np. wnioski, uczynione przez autora broszury „Kilka słów o zjednoczeniu działalności instytucyj dobroczynnych w Krakowie“), już dlatego samego, iż nie wyszedł z grona stowarzyszenia lub instytucyi odnośnej, nie napotkał na opór.

Przystępuję teraz do rozpatrzenia się w zadaniu drugiem, o wiele ważniejszem, gdyż należyte pojęcie i spełnienie go, zdemaskowałoby odrazu próżniaków, włóczęgów i wprowadziłoby dobroczynność na drogę, na którejby działalność jej dla społeczności okazała się najzbawienniejszą. Że o tem zadaniu u nas w Krakowie mało dotąd myślano, dowodem okoliczność ta, iż mimo tylu zakładów i stowarzyszeń dobroczynnych, mimo ogromne sumy, jakie przez zakłady i stowarzyszenia, przez władzę gminną, a szczególniej przez pojedyncze osoby prywatne na cele dobroczynne bywają użyte, ubóstwo u nas nietylko się nie zmniejsza, ale coraz bardziej wzmaga, i że, jak słusznie wypowiedział blisko 20 lat temu ś. p. Wielogłow-

---

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

(Ciąg dalszy).

III.

Obecnie księżna Anna znajdowała się z dworem swoim w Goniądzu na Podlasiu.

Goniądz do niedawna należał do kniazia Michała Glińskiego, za zdradę został mu zabrany i nadany Radziwiłłom prawem kaduka.

Ponieważ Gliński między innemi tytułami pisał się także księciem na Goniądzu, Radziwiłłowie, jako posiadacze tego księstwa, zaczęli starać się o tytuł książęcy u cesarza, który im istotnie w r. 1518 nadany został.

Brat rejentki Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński i kanclerz wielki litewski, mając już tytuł, mniej dbał o ziemię; przeciwnie obawiając się, aby Gliński do łaski królewskiej nie powrócił i zabrane majątki nie zostały mu oddane, przy dziale majątkowym oddał siostrze Goniądz, myśląc sobie: lepiej niech ona straci, jak gdybym ja miał być poszkodowanym.. Nie świadczy to może dobrze o afekcie braterskim, pokazuje jednak, że kanclerz był przezorny i nie od parady dzierżył pieczęć wielką. Księżna lubiła to ustronie, tu się czuła panią i monarchinią, lud i szlachta ruska wychowani w grozie, przywykli do posłuszeństwa i poszanowania dla swoich panów i zwierzchników, zbliżali się do niej tylko z pokorą i czołobitnością.

To zachowanie się miejscowej ludności względem księżny, oddziaływało także na jej dwór, hulanki się tu nieodbywały, każdy stawał się skromniejszy i pokorniejszy, jak gdyby bano się, wybrykami gorszyć podlaskich prostaczków.

Tutaj wychowywały się obie córki księżny: Zofia, która potem wyszła za magnata węgierskiego Alojzego Perchi a po jego śmierci za Batorego, wojewodę siedmiogrodzkiego i Anna późniejsza żona Odrowąża, wojewody podolskiego. Wychowanie obu córek pozwala nam sądzić, że rejentka więcej warta była, niż współczesne mówią o niej kroniki, powodujące się duchem stronnictwa i uprzedzenia szlachty mazowieckiej, podburzonej przez kilku możnowładców, zagniewanych na księżnę, że nie ich rad słucha, ale Zaliwskiego.

Do Goniądza wysłali Radziejowscy córkę, dodając jej za powiernicę i ochmistrzynię, znaną nam już Kliczewską, długoletnią rezydentkę w domu Radziejowskich, posiadającą całe zaufanie wojewodziny, ona miała czuwać nad każdym krokiem Kasieńki, w trudnem położeniu być jej zdrową radą i pomocą, a obowiązkiem jej także było, zdawać często relacye o sukcesach wojewodzianki na dworze mazowieckim, tajemne zaś polecenia matki nakazywały jej starać się o zbliżenie swojej wychowanki do księcia Stanisława, ułatwić im związki miłosne, prowadzić tak całą intrygę, aby młody książę wybrnąć z niej nie mógł.

Na wybór Kliczewskiej do takiego posłannictwa wpłynęło także i to, że pomawiano ją o znachorstwo: mianowicie, że zna się na środkach rozniecania miłości w sercach dwojga ludzi, chociażby sobie najwstrętniejszych. Wojewoda miał w razie, gdy rzeczy dojrzeją, użyć wpływu i protekcyi króla Zygmunta do urzeczywistnienia zamiarów, a teraz tylko postanowiono akomodować się księżnie przez popieranie jej interesów na dworze polskim.

Czy panna Katarzyna miała jakie szczegółowe instrukcye, nie wiemy, podobno polecono jej tylko wogóle: być z wielkiem uszanowaniem dla księżny, z przyjaźnią dla księżniczek, z uprzedzającą grzecznością dla książąt, jednak skromnie i nieco z daleka, resztę pozostawiono jej roztropności.

Ducissa et tutrix Masoviae, jak się zwykle podpisywała księżna Anna na dokumentach urzędowych przyjęła przybyła z otwartemi rękoma.

Wojewodzianka zrobiła na wstępie najlepsze wrażenie, podziwiano jej piękność, zgrabność, dobre ułożenie; czy z wyrachowania, czy z zakłopotania przy pierwszem wystąpieniu w świat, tyle w niej było dziewiczej nieśmiałości, że jej to policzono za niewinność i skromność.

Księżna rozpływała się nad nia; przybycie jej na swój dwór uważała prawie za błogosławieństwo i opiekę niebios; synowie jej, którzy zawsze poza domem czas spędzali, teraz całemi dniami bawili w komnatach matki, mianowicie kiedy księżniczki i wojewodzianka używały wytchnienia po pracy pod okiem matki.

Zachowanie się obydwóch książąt stawało się coraz więcej przyzwoitsze i skromniejsze, rozmowa ich poważniejsza. Księżna jako matka i rejentka była zarówno rada przybyciu wojewodzianki. A nigdy bardziej nie potrzebowała rejentka poparcia wojewody, jak właśnie teraz: liczne skargi zaniosła na nią szlachta mazowiecka do Zygmunta I; niejaki Janusz Kościejewicz oskarżał ją że nie szanuje przywilejów; Kownacki, że mu zabrala bydło bezprawnie, nawet brat Mikołaj zanosił na nią żałobę do króla, że w Goniądzu wydzielonym jej jako schedę po rodzicach uciemięża mieszkańców, i coraz nowemi obciąża ich powinnościami. Braciszkowi widocznie żal teraz było Goniądza, że go siostrze ustąpił, zwłaszcza, że nie było już obawy, aby Gliński do łaski królewskiej powrócił.

Sacra auri fames miała zawsze swoich wyznawców a nawet męczenników!

Pośrednictwo wojewody było jej teraz tem potrzebniejsze, że książę Stanisław już dorastał i słyszeć się dawały głosy: dosyć już tych rządów niewieścich, mamy chwackiego księcia niechaj on nam panuje.

Dopóki księżna przebywała w Goniądzu tylko pochwały i głos uwielbienia dla wojewodzianki brzmiały z jej ust na wszystkie strony, ale już w powrocie do Warszawy rejentka uczuła się zaniepokojoną, zauważyła bowiem, że starszy jej syn Stanisław szczególniejszą uwagę poświęca Kasieńce.

Na popasach obojętnie się przyglądał wysiadaniu księżniczek siostr swoich z pojazdu, a kiedy przyszła kolej na Radziejowską, podbiegał grzecznie ku niej, podawał jej ramie i pomagał wysiąść.

To spostrzeżenie było powodem, że odtąd baczniej uważała na jedno i drugie.

Stanisław na każdym wypoczynku znajdował się jakoś od niechcenia obok panny Katarzyny, często na uboczu szeptali z sobą długo—zachowanie się księcia — nie ma co mówić — było przyzwoite, prawie nieśmiałe i tego właśnie zlękła się księżna Anna, nie o syna, ale o córkę wojewody, znała ona jego krewkość i słabość dla płci pięknej, w pierwszej chwili jedna tylko opanowała ją obawa, aby syn nie zaniósł sromu w dom przyjacielski.

Pomówić o tem z synem było prawie niepodobnem, może on nie ma względem niej żadnego zamiaru na co mu poddawać myśli, któreby inaczej w głowie jego nie powstały.

Zawsze jakieś środki ostrożności trzeba było przedsięwziąć, księżna rozpoczęła od tego, że zaprosiła wojewodziankę do swojej koleby, na krok jej nie opuszczając. Niebawem spostrzegła, że ta jej troskliwość nie bardzo się podoba wojewodziance, w powozie była zamyśloną i ledwie słówkiem na zapytanie odpowiadała, sama nie rozpoczynając rozmowy.

Oznaki, nie bardzo zadowalniające, myślała w duchu księżna Anna, sądziła przecie, że za przybyciem do Warszawy, miasto, ludzie nowi, zabawy dworskie owładną panną Radziejowską, młodzież zacna i urodziwa zajmie ją, pociągnie do siebie; „w drodze jednostajność, nuda usposabia jakoś do marzeń, a że przedmiotem do marzeń mogą być tylko moi synowie, więc do nich się rwie, młodość szuka młodości, to rzecz naturalna!“

Żeby książę Stanisław chciał się żenić z wojewodzianką, lub żeby taki zamiar powstał w głowie Katarzyny, nie przypuszczała; i według niej także, Kasia była jeszcze dzieckiem, a synom powtarzała ciągle, że potrzeby kraju powierzonego im przez Opatrzność, wymagają świetnego ich ożenienia z postronnemi księżniczkami.

Znając i doświadczając nieprzychylność Jagiellonów do Piastów mazowieckich, pragnęła zabezpieczyć los swych synów, aby ci jak najmniej od dobrej woli królów polskich byli zależni; tylko ściśle związki familijne z ościennym panującym domem dawały jej rękojmię takiej niezależności, jaką dla nich marzyła.

U Piastów mazowieckich pozostało żywe uczucie krzywdy wyrządzonej im przez Jagiellonów, nie tylko pozbawieniem ich dziedzictwa Polski, lecz coraz większą zależnością od władzy królewskiej.

Szlachta, jak widzieliśmy, udawała się do króla ze skargami na swoich książąt, królowie radzi byli mieszać się w sprawy wewnętrzne Mazowsza, z każdej więc okoliczności korzystali, aby tam swoją władzę ujawnić, bywały już wypadki, że grożono książętom zabraniem księstw i wcieleniem do korony, jeżeli będą dawać powody do skarg swoim poddanym.

Książę Konrad uczuł się podobną groźbą tak dotkniętym, że króla Olbrechta na rękę wyzwał i nie tylko nie miał zadowolenia skrzyżować swej broni z przeciwnikiem, ale jeszcze go na dworze królewskim wyśmiano, uważając ten jego krok, jako niechybną oznakę, że książę jest słabym na umyśle!

Przy takiem postępowaniu obopólna niechęć wzrastać musiała.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ski, oprócz Rzymu jest jeszcze tylko Kraków miastem, w którem „publiczne żebractwo jest niemal uprawnione, zamienione w rzemiosło i rozwija się swobodnie i postępowo“.

Na dowód twierdzenia naszego niech posłużą najprzód sumy, które rokrocznie na cele dobroczynne bywają u nas użyte. Z matematyczną dokładnością podać je jest wprawdzie rzeczą niemożliwą, ale obliczenie moje nie będzie bardzo od niej oddalone. Sporządziłem je zaś najprzód na podstawie dat, które wyjąłem z sprawozdań rozmaitych naszych instytucyj i stowarzyszeń za rok 1877.

	zł.	ct.
1. W sprawozdaniu Arcybractwa miłosierdzia uwidocznioną jest w rozchodach w tytułach I—VI, VIII, IX, XI i XII suma . .	28.180	56
2. W sprawozdaniu Tow. Dobrocz.	23.790	19
do których doliczam sumę ofiar jednorazowych (V) w kwocie 571 złr. 94 ct. naturalia w wartości . . . 37 „ 87 „ Razem 609 złr. 81 ct.	609	81
3. W sprawozdaniu ochron dla małych dzieci	5.461	32
4. W sprawozdaniu męskiego towarzystwa ś. Wincentego a Paulo	2.977	55
5. W sprawozd. żeńsk. towarz. ś. Wincentego a Paulo	5.178	9
Z wydziału panien ekonomek .	5.436	49
6. W sprawozd. stow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krak. z r. 1877/8 .	1.290	51
do których zaliczam wartość naturaliów w kwocie	186	—
7. W sprawozd. tow. ś. Salomei za r. 1878 (bo z r. 1877 nie ma)	2.224	16
8. Magistrat wydaje:		
a) z fund. Wechslera na węgle	210	—
b) „ Dra Dietla na rzemieślników	48	—
c) „ Zubowskiego na jałmużny	50	—
d) z fund. Gafenki na jałmużn.	1.400	—
e) „ Helcla na podup. rzem.	48	—
f) „ Banku hip. dla rzemieśl.	180	—
g) z budżetu miejsk. pod tyt. XXXI (Dobroczynność) po potrąceniu tego, co dostają ochronki i tow. Dobroczyn. .	14.000	—
h) z budżetu dodatkowe kred.	400	—
Razem	91.670	68

Gdybyśmy jeszcze uwzględnili sumy, wydawane przez tutejszych izraelitów na swoich ubogich następnie sumy, które corocznie ze składek albo zabaw na rozmaite chwilowe potrzeby, jak na zupy rumfordzkie, ogrzewalnie i na wspierania ubogich wogólności bywają rozdawane, a powyżej przytoczonemi rubrykami nie były objęte, gdybyśmy nadto uwzględnili chociaż koszta leczenia chorych biednych w szpitalach tutejszych, tobyśmy do przytoczonej bardzo pokaźnej, wiele tysięcy obejmującej kwoty dodać jeszcze musieli.

A cóż tu dopiero mówić o kwotach, które przez osoby prywatne żebrakom zgłaszającym się do ich mieszkań albo nagabującym ich po ulicach bywają rozdawane. Jeżeli zaś sumy, jeżeliby wszystkie tego rodzaju datki zliczyli, z pewnością nie byłaby mniejszą od tej, którą poprzednio na cyfrach wykazaliśmy, aleby ją znacznie jeszcze przewyższała.

(Dokończenie nastąpi).

Odbieramy następujące pismo:

W Nrze 45 *Dziennika Poznańskiego*, w korespondencyi z Krakowa wyczytałem, iż z powodu wyboru posła do Rady państwa, w miejsce hr. Mieroszewskiego, zachodzi kolizeya pomiędzy kandydatami komitetu wyborczego p. Stanisławem Koźmianem a mną.

W skutek tego doniesienia oświadczam, iż o mandat posła do Rady państwa obecnie się nie ubiegam, a zatem i obawa kolizyi, pomiędzy moją a mianowanej kandydatury p. Stanisława Koźmiana współredaktora *Czasu*, wcale nie zachodzi.

Kraków d. 1 marca 1880.

Józef Wawel-Louis.

Wiedeń 1 marca. Komisya podatkowa Izby deputowanych zajmowała się na ostatniem posiedzeniu swojem sprawą opodatkowania szynków wódczanych. Z różnych stron podniesiono obawę, że ustawa ta posłuży pewnie tylko fiskalizmowi, a skutków moralnych wcale nie wywrze. P. Jaworski oświadczył, że mylnie sądzi ten, który mniemał, że zmniejszy ona pijaństwo, jak podobnież mylnem jest zdanie, że w Galicyi pijaństwo najbardziej grasuje. I owszem ono tam mniej grasuje niż w rzeszie Przedlitawii, dzięki wpływowi dworów, duchowieństwa, szkole, ustawie i wzmagającemu się pojęciu szkodliwości tego nałogu; ale też dlatego posłowie galicyjscy żądają co do szynkowni ustawy z podwaliną etyczną, a nie fiskalną. P. Krzeczunowicz podnosił, że nie słusznem by było opodatkowanie tylko szynków wódczanych; dlaczegożby nie miano opodatkować także szynkowni inne napoje szynkujących, jak n. p. we Francyi? Stawia tedy zasadę, że w miejscowościach, w których szynkownie wódczane będą opodatkowane, ma być także opodatkowanie szynk innych napojów, zwłaszcza piwa i wina; wnosi, aby przed uchwaleniem ustawy najpierw nad tą zasadą głosowano. — Czesi i Niemcy wystąpili przeciw temu wnioskowi, który też 6 głosami przeciw 11 upadł. Czech Adamek wytykał że rząd mimo opozycyi władzy gminnej daje koncesye na szynkownie wódczane, i żądał nadania większego wpływu gminom co do tych koncesyj. Pierwsze trzy ustępy § 1 projektu rządowego przyjęto.

Rosya.

Ukaz cara Aleksandra do senatu rządzącego o ustanowieniu w Petersburgu zwierzchniczego komitetu dla spraw politycznych, tudzież o mianowaniu prezesem tego komitetu hr. Loris Melikowa, brzmi dosłownie jak następuje:

Powziąwszy stanowczy zamiar położyć kres powtarzającym się nieustannie w ostatnich czasach zuchwałym zamachom zbrodniarzy, chcących podkopać społeczny i państwowy porządek w Rosyi, uznaliśmy za właściwe:

1. Ustanowić w Petersburgu komitet zwierzchniczy, celem osłonięcia ustroju państwowego i przywrócenia powszechnej spokojności.

2. Komitet zwierzchniczy składać się będzie z głównego naczelnika i z mianowanych dla pomocy jemu członków, którzy zostawać mają pod jego bezpośredniemi rozkazami.

3. Głównym naczelnikiem komisyi zwierzchniczej rozkazujemy być czasowemu jenerał-gubernatorowi charkowskiemu, naszemu jenerał-adjutantowi, członkowi Rady państwa, jenerałowi kawaleryi hr. Loris Melikowowi z pozostawieniem go członkiem Rady państwa, w dotychczasowej randze naszego jenerał-adjutanta.

4. Członków komitetu mianować ma z rozkazu naszego naczelnik komitetu Loris Melikow, któremu nadto nadajemy prawo wzywania do składu komitetu tych wszystkich osób, których obecność w komitecie według uwagi naczelnika uznaną będzie za pożyteczną.

5. W celu zjednoczenia czynności wszystkich władz w sprawie obrony porządku państwowego i publicznego spokoju, nadajemy następujące prawa naczelnikowi komitetu:

a) prawo głównego naczelnika miasta Petersburga i jego okolic, z poddaniem pod jego bezpośrednią władzę petersburskiego oberpolicmajstra (*Gradonaczalnika*);

b) prawo zawiadywania i kierowania wszystkiemi śledztwami, dotyczącemi zbrodni politycznych, jak w Petersburgu, tak też i w okręgu wojennym petersburskim;

c) główny kierunek i dozór nad sprawami politycznemi we wszystkich innych miejscowościach cesarstwa Rosyjskiego.

6. Wszystkie rozkazy naczelnika zwierzchniczego komitetu w sprawach obrony porządku państwowego i publicznego spokoju, powinny być wykonywane niezwłocznie, jak przez władze miejscowe administracyjne, to jest przez jenerał-gubernatorów, gubernatorów, policmajstrów i t. d., tak też i ze strony wszelkich innych władz, nie wyłączając wojskowych.

7. Wszystkie powyżej wymienione władze powinny naczelnikowi komitetu zwierzchniczego dawać wszelką możebną pomoc i okazywać czynne współdziałanie.

8. Naczelnikowi komitetu zwierzchniczego pozostawiamy prawo bezpośredniego przedkładania nam w razie potrzeby projektów, tudzież wyjednywania naszych najwyższych ukazów.

9. Niezależnie od tego nadajemy naczelnikowi komitetu zwierzchniczego prawo wydawania rozporządzeń i rozkazów własnych i wogóle przedsiębrania wszelkich środków które on uzna za właściwe dla obrony porządku państwowego i publicznego spokoju, jak w Petersburgu, tak i w innych miejscowościach cesarstwa. Przyczem od niego też zależeć będzie ustanawiać i zastosowywać środki karne, za niespełnianie lub słabe spełnianie wszelkich jego rozporządzeń ze strony podwładnych mu urzędników.

10. Rozporządzenia i rozkazy naczelnika komitetu zwierzchniczego, tudzież przedsiębrane przezeń środki, powinny być szanowane i spełniane przez wszystkich bez wyjątku i nie mogą podlegać zmianom inaczej, jak wskutek naszego najwyższego ukazu lub też właściwego rozporządzenia samego naczelnika komitetu.

11. Jednocześnie z ustanowieniem przez niniejszy ukaz komitetu zwierzchniczego dla spraw politycznych, ustanowiony ukazem z d. 5 kwietnia 1879 r. urząd czasowego jenerał-gubernatora w Petersburgu znosi się.

Senat rządzący nieomieszka wydać natychmiast odnośne rozporządzenie celem spełnienia niniejszego ukazu naszego. Dan w Petersburgu d. 12 (24) lutego 1880 roku.

(podp.) *Aleksander.*

— Podajemy dziś zakończenie przerwanego przez nas dla braku miejsca (patrz *Czas* Nr 43) listu z Poznania o t. z. *modus vivendi* Polaków z Rosyanami.

Ale jeżeli ten systemat, uznany za dobry i właściwy przez całą Rosyę, jako chwilowy i miejscowy został już dawno złożony *ad acta*, zarówno jak ze strony Polaków myśl o nowem powstaniu zbrojnem, to słusznie bardzo nie wyrzekł się i nie wyrzecze się rząd tych środków organicznych, które wprowadził w Polsce i guberniach Zachodnich tak w imie sprawiedliwości jak i dla ważnych względów państwowych. Czyż może społeczeństwo rosyjskie inaczej jak z szacunkiem i uznaniem mówić o działalności Milutina, ks. Czerkawskiego i ich towarzyszów z pierwszego peryodu? Zdaje się, że w tej kwestyi nie będzie sporu ze strony Rosyan, pojmujących obowiązki swojego rządu i kraju względem kraju buntowniczego. Przytem — wyniki działalności rzeczonych mężów stanu już weszły w ramy historyi kraju Nadwiślańskiego nieodwołalnie i przerobić ich nie można. Były wprawdzie, jak nas upewniają, przykłady nietrafnego wyboru do krajów polskich podrzędnych urzędników i stąd pewne nadużycia, lecz uznanie możebności podobnych wypadków wyjątkowych jeszcze nie upoważnia do ryczałtowego potępienia systematu, ani też do twierdzenia, że istnieją jakiekolwiek różnice poglądów na rzeczy zasadnicze między społeczeństwem rosyjskiem a urzędnikami administracyjnymi rzeczonych krajów. Prawdą jest to jedno, że zostały tam jeszcze niektóre ślady przeszłości, jak np. brak pewnych instytucyj jednakich z temi, jakie istnieją w wewnętrznych guberniach Rosyi. Ale jest to kwestya czasu jedynie; a że wkrótce nastąpi równouprawnienie gubernij Zachodnich i pod tym względem świadczy o tem niedawno ogłoszony ukaz o rychłem wprowadzeniu tam nowych instytucyj sądowniczych.

Nie jest to jednak (rozumiemy to dobrze) najbardziej piekącą stroną kwestyi. Polacy bez wątpienia sami wiedzą o tem, że instytucye sądownicze i ziemstwo nie dziś to jutro będą wprowadzone wszędzie. Najdrażliwszą i najważniejszą stroną kwestyi jest program polityczny Polaków, dotyczący ich narodowości, program, do którego robi lekkie alluzye i autor listu poznańskiego. To już uchyla się zupełnie z pod kompetencyi prasy. Powiemy jednak, że powtórzenie prób Wielopolskiego nikomu z Rosyan nie jest pożądanem. Doświadczenie dowiodło, że podobne półśrodki rozdrażniają tylko namiętności polityczne, nie zapewniając nikomu rzeczywistych korzyści. Te zaś korzyści mieszkańcy zachodnich kończyn Rosyi znajdą najprzód w dobrobycie materyalnym, w polepszeniu swych handlowych i przemysłowych interesów przez ciągły stosunek z Rosyą wewnętrzną — a powtóre — w tem naturalnem (dla czego nie mamy wyznać?) pierwszeństwie, jakie daje kultura wyższa na wszystkich, otwartych dlań arenach działalności. Lecz niechże to niewątpliwe pierwszeństwo, ta wyższość cywilizacyjna, objawia się nie w pretensyach do jakichś przywilejów prawodawczych i politycznych, ale w torowaniu dla swych wpływów drogi naturalnej, takiej samej, jaka służy pojedynczym siłom i talentom mieszkańców innych okolic Rosyi. Przyjdzie czas, że nikt z Rosyan nie powie ani słowa przeciw nadaniu pewnych praw językowi polskiemu w urzędzie i w nauczaniu tam, gdzie ogół mieszkańców stanowią Polacy. Zrównanie praw prasy peryodycznej warszawskiej z temi, z jakich korzysta prasa stolic rosyjskich — jest także rzeczą pożądaną.

Podobnych ustępstw dla potrzeb ludności polskiej znalazłoby się może i więcej, mogłyby one dojść nawet z czasem do pewnego stopnia autonomii administracyjnej, ale zachodzi pytanie: czy jakakolwiek autonomia byłaby dziś dla Polaków pożyteczną? Mamy powody mniemać, że pod względem materyalnym byłaby dla nich niewygodną zgoła, pod wszystkiemi zaś innemi względami — zbliżenie się i zlanie z Rosyą uczyniłoby Polaków wytrwalszymi i mocniejszymi dla obrony przeciw germanizacyi, nie szkodząc wcale polskiej narodowości i kulturze. Naonczas (?) Warszawa stałaby się prawdziwym punktem attrakcyjnym dla Polaków poznańskich i galicyjskich.

Do wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli, uważamy za zbyteczne dodawać — jako replikę dla tych zwolenników przeszłości, którzyby posunęli swe pragnienia aż do zmian w reformie włościańskiej, że reforma ta przeprowadzona nieodwołalnie i zmianom uledz nie może, ponieważ stanowi prawdziwą chlubę Rosyi. Również uważamy za zbyteczne oświadczać, że w razie wprowadzenia w Polsce reform takich samych, jakie w przyszłości mogą czekać Rosyę, Polska lepszego bytu politycznego wymagaćby już nie mogła. Że te reformy są pożądane i że Polacy potrafią z nich skorzystać dla nowego i lepszego swego rozwoju cywilizacyjnego — o tem nie ma co i mówić. Ale i wówczas Polska nie przestanie być integralną i organiczną częścią Rosyi, bez żadnych zgoła przywilejów historycznych.

Naostatek nie możemy nie zwrócić uwagi na wpływ dobroczynny, jaki wywarła ustawa o cle złotem na przemysł i handel w Polsce, a zarazem — na zjednoczenie Polski z Rosyą. Interesa ekonomiczne nie małym dziś są czynnikiem w pierwszorzędnych kwestyach politycznych“.

Na tem kończy się odpowiedź dziennika *Nowoje Wremia* na list poznański. Odprawa, jak widzimy dość szorstka i bezwzględna, aby p. N. N. mógł jeszcze kiedykolwiek podnieść głos w niewdzięcznej sprawie „pojednania“.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 2 marca.

D. 28go lutego odbyło się posiedzenie Komisyi dla historyi sztuki w Akademii Umiejętności. Przewodniczący prof. Władysław Łuszczkiewicz przedłożył ukończone do publikacyi tablice wypracowanych przez siebie planów i rysunków kościoła Ś. Stanisława pod Haliczem, budowy XII wieku, będącej pierwiastkowo cerkwią ruską pod wezwaniem Ś. Pantalemona i odczytał obszerną o niej pracę, rozwiązującą rozmaite wątpliwości dotyczące topografii starego Halicza. Dr Maryan Sokołowski objaśnił fotografię płaskorzeźb dębowych, przedstawiających apoteozę Jana III, będących własnością hr. Branickiego w Montrésor we Francyi, a wykonanych przez znakomitego i mało znanego dotąd rzeźbiarza francuskiego Piotra Vaneau. Płaskorzeźby te są tylko częścią zupełnie ukończonego drewnianego modelu do olbrzymiego pomnika, który miał być wykonany w kararyjskim marmurze i stanąć prawdopodobnie na jednym z placów w Warszawie na cześć wielkiego bohatera po zwycięztwie pod Wiedniem. Na zakończenie Komisya przystąpiła do wyboru przewodniczącego i sekretarza. Wybrani zostali ponownie prof. Wł. Łuszczkiewicz, jako przewodniczący; Dr Maryan Sokołowski, jako sekretarz.

— Dzisiaj o godzinie 10ej rano X. biskup Dunajewski celebrował na nabożeństwie żałobnem, które odprawionem zostało w katedrze na Wawelu, jako w rocznicę śmierci cesarza Franciszka I. Uczestniczyło liczne duchowieństwo, władze cywilne, rządowe i autonomiczne, uniwersytet i wojskowość oraz publiczność.

— W sobotę benefis p. Żelazowskiego, artysty, który w ostatnich latach był jednym z rzadkich wyjątków między młodem pokoleniem aktorów, odznaczającym się nie tylko talentem, ale także pracą; poważniejszem a nawet głębszem zapatrywaniem się na sztukę. Pan Żelazowski, który potrzebuje jeszcze pracy i wyrobienia, aby stanąć tam, gdzie doszli jego poprzednicy tacy, jak Bolesław Ładnowski, lecz który może pokusić się iść w jego ślady, bardzo sumiennie na naszej scenie wypełnia swoje obowiązki. Nie wątpimy, że publiczność zechce zachęcić go, bo aktor zwłaszcza potrzebuje zachęty. Słyszeliśmy, iż z powodu benefisu p. Żelazowskiego odłożono nawet teatr amatorski z soboty na niedzielę. P. Żelazowski odegra *Uriela Akosta* Gutzkowa.

— Wczoraj o godzinie 3ej po południu puściła Wisła. Lód, który na szczęście nie jest zbyt gruby, zaczął odpływać spokojnie; zdaje się, że tym razem bez nowych klęsk się obejdzie.

— Wczorajsze przedstawienie amatorskie na korzyść pomnika Mickiewicza i internatu ubogich uczniów Seminaryum nauczycielskiego zgromadziło bardzo liczną publiczność w teatrze, w którym nie tylko wszystkie miejsca od dołu aż do góry były zajęte, ale nadto dostawić musiano krzesła dla zgłaszających się później Arcyksięstwo Fryderykowie wraz z orszakiem swym zajmowali miejsce w loży 1go piętra. Ciekawość była sowicie wynagrodzoną, rzadko bowiem spotykać można u amatorów tak wykończoną grę, taką swobodę, taką, rzeklibyśmy nawet, rutynę. Przedstawiono znaną już z dawniejszych czasów na scenie naszej 3 aktową komedyę J. Chęcińskiego: *Szlachectwo duszy* i nieznaną dotąd komedyę L. Jastrzębca p. t.: *Plątanina*, w której przemiana nazwisk jak w *Panu Tadeuszu* nazwiska Domejki i Dowejki, liczne tworzą kolizye. Sztuka ta pięknym napisana wierszem mieści w sobie epizody świadczące o talencie autora. W jednej i drugiej z tych sztuk odegrane były role z taką jednolitością, jaka się nie zawsze u aktorów z zawodu spotyka, a niektóre z ról, jak n. p. trzech osób, składających rodzinę baronostwa w pierwszej, sędziego Myszowskiego i Łukasza w drugiej, z artyzmem, przechodzącym poziom gry amatorskiej. Nie brakło też gorących oklasków, a po każdej z sztuk wywoływano po kilkakrotnie wszystkich uczestników, a w końcu autora *Plątaniny*; po pierwszej zaś sztuce wręczono paniom w uznaniu ich wybornej gry bukiety za kulisami. Pomyślny wynik przedstawienia jest w wielkiej części zasługą p. Ekera, który zajmując się reżyseryą, nie szczędził dobrych rad improwizowanym aktorom.

— Z seryi odczytów p. t. „Wiek odrodzenia w Polsce“ odbędzie się we środę d. 3 marca odczyt prof. Dr Stanisława Tarnowskiego p. t. „Poeci“ (ciąg dalszy). Początek o godzinie 4ej po południu. Miejsca siedzące na galeryi otwarte.

— Podnosiliśmy niedawno na innem miejscu, że w skutek urządzania zabaw, went itp. na ubogich, trzy instytucye stare krakowskie spełniające gorliwie swe zadanie, nieco na tem ucierpiały, a nawet pokazywać się zaczął w nich niedobór. Do instytucyj pracujących bez rozgłosu, a od dawna, należy Towarzystwo Dobroczynności. Prezesowa Dam tegoż Towarzystwa hr. Adamowa Potocka, widząc, iż w takich okolicznościach nie powiedzie się urządzenie ani balu, ani loteryi fantowej na rzecz Tow. Dobr., a nie mogąc pozostawić funduszów jego bez zasiłku, zebrała, by już nie odwoływać się do publicznej ofiarności, składkę w kółku rodzinnem, która przyniosła 944 złr. 50 c. i 900 franków. Prócz tego zjednała kilku członków dla Towarzystwa, którzy pospieszyli z darami na stały fundusz w łącznej kwocie 350 złr.

— Jutro, jak już donosiliśmy, odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert p. Carlo Giustiniani ze współudziałem pp. Kątskiego, Bobińskiego i orkiestry pod kierunkiem p. Patzke. Program jest następujący: 1) Weber: Uwertura z „Preciozy“, odegra orkiestra pod kierunkiem p. Patzke. 2) Mattel: „Non e ver“, Romans, odśpiewa p. Giustiniani. 3) Beethoven: I. część koncertu III. (c mol) odegra p. Bobiński z akompaniamentem orkiestry. 4) Massonet: „Recitativo ed Aria“ z opery „Il Re di Lahore“, odśp. p. Giustiniani. 5) Golterman: Koncert na wiolonczelę, odegra p. Kątski z tow. orkiestry. 6) Verdi: „Scena ed Aria“ z opery „Un ballo in Maschera“, odśp. p. Giustiniani z akomp. orkiestry. 7) Chopin: Scherzo II. (b mol) odegra p. Bobiński. 8) Giustiniani: „Preghiera alla Madonna“ z tow. wiolonczeli wykonają pp. Giustiniani i Kątski. Początek koncertu o g. wpół do 8ej. Jak słyszymy, mnóstwo biletów jest zakupionych.

— Arcyks. Marya, żona arcyks. Karola Salwatora Toskańskiego, powiła d. 27 lutego syna.

— Ministerstwa austryackie i węgierskie udzieliły R. F. Gülcherowi, fabrykantowi machin w Białej, jednoroczny przywilej na lampę elektryczną swojego pomysłu.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 100 złr. na budowę szkoły w Matkowie w powiecie Tureckim.

— Pani Modrzejewska nie pojechała wprost z Poznania do Londynu lecz udała się do Warszawy dla wzięcia udziału w koncercie urządzonym przez hr. Augustową Potocką na cel dobroczynny, oraz w benefisie rezysera p. Tatarkiewicza.

— Przytrzymano w Thionville w Lotaryngii pewnego człowieka, który się nazwał hr. Ed. Kwiatkowskim i mienił się był posłem rosyjskim, pochodzącym z Kijowa. Stawił on opór i groził rewolwerem. Gdy go prowadzono, wymyślał na Cesarza Niemieckiego. Korespondencya z władzami rosyjskiemi przeprowadzona, nie dała żadnych wyjaśnień. Aresztowany chwalił się następnie, że miał udział w zamachu w Moskwie i że skoro wróci do Rosyi zabije Cara. Możnaby ztąd wnosić, że aresztowany nie jest spełna przy zdrowych zmysłach.

— Adelina Patti zachwyca Paryżan jak dawniej swym niezrównanym głosem. Krytyka paryska żali się bardzo na grono, które panią Patti otacza. „Za drogo nas kosztuje rozkosz słuchania śpiewu pani Patti“ — wołają Francuzi — „Każą nam słuchać ochrypłych tonów włoskich katarów!“ — Ceny naturalnie podwyższone. Jako *pendant* do występów śpiewaczki przytaczamy zabawne zdarzenie. Dwaj malarze artyści *minorum-gentium*, którzy mieli wielką ochotę podziwiać sławną Patti, niemogli sobie tej rozkoszy pozwolić z powodu wygórowanych cen operowych. Użyli zatem fortelu i zaproponowali bogatemu, naiwnemu kupcowi, u którego kupowali farby i ramy.... dając w zamian swe obrazy.... aby kupił jedno krzesło, na którem co przedstawienie, każdy siedzieć będzie przez jeden akt. — Kupiec przystał. — Grają *Traviatę*. Dowcipnisie oddają pierwszeństwo prawemu właścicielowi krzesła — i wysyłają go na 1szy akt — w którym *diva* wcale nie wchodzi, sami zaś zachwycają się nią w następnych. Kupiec się rozgniewał. — „Na drugi raz nie dam się złapać — zawołał — „będę przy końcu przedstawienia“. „Tak — tak — namawiają malarze — bądź na ostatnim akcie to najkorzystniej, przy końcu sztuki ma się zawsze sposobność widzieć owacye, które ubóstwionej *divie* robią“. — Grają *Łucyę*. — Mieszczanin siedzi na fotelu przez cały ostatni akt, wyczekując naprożno ukazania się *divy*. Weseli malarze zachwycali się nią naprzemian przez 3 akta, a po trzecim, w którym *diva* kończy swoją rolę, odprowadzili ją w gronie licznych wielbicieli do domu. — Powiadają że mieszczanin niechciał już pojść na następne przedstawienia.

— Dzienniki rosyjskie ogłaszają następujący biuletyn tygodniowy o zdrowiu cesarzowej Rosyjskiej od d. 18 do 24 lutego: Stan zdrowia w ciągu upłynionego tygodnia okazywał niejakie polepszenie w objawach choroby. Gorączka okazywała mniej wysoką ciepłotę, kaszel mniej był dokuczliwy, sen spokojniejszy, bicie serca rzadziej się zdarzało, poty małe, apetyt dość dobry, siły zadawalniające.

— Nowy władzca Rosyi hr. Loris Melikow jest synem kupca armeńskiego, szlacheckiego pochodzenia. Urodził się w roku 1826 w Tyflisie i będąc wychowanym w gwardyjskiej szkole junkrów wstąpił w r. 1843 jako *Kornet* (podchorąży) do pułku grodzieńskiego gwardyi huzarów. W r. 1847 został adjutantem jenerała ks. Woroncowa na Kaukazie i brał zaszczytny udział w stoczonych tam walkach. W r. 1851 awansowany na majora, dowodził w r. 1854 jako pułkownik przy oblężeniu Karsu legią utworzoną z rozmaitych szczepów, a po zdobyciu tej twierdzy został gubernatorem tejże; jenerałem brygady. W r. 1863 mianowany jenerałem dywizyi, w r. 1865 jenerał-adjutantem, w r. 1875 jenerałem kawaleryi, przydzielony został do boku głównodowodzącego na Kaukazie W. księcia Michała. W r. 1876 otrzymał stopień głównodowodzącego korpusem stojącym w Armenii, przeszedł w d. 24 kwietnia 1877 pod Aleksandropolem granicę turecką, obsaczył twierdzę Kars i wtargnął w szybkim zwycięskim pochodzie aż pod Erzerum, poniósł jednak w ataku na pozycyę Muchtara baszy pod Sewniem w d. 25 czerwca dotkliwą klęskę, skutkiem której musiał odstąpić od oblężenia. Nie powiódł mu się również atak na daleko wysuniętych Turków w d. 18 sierpnia, a d. 25 wyparł go Muchtar basza nawet z pozycyi pod Baszkodiklar. W d. 15 października odniósł jednak Loris-Melikow stanowcze dla wojny w Azyi zwycięstwo nad Aladia-Dag, zdobył w d. 18 listopada Kars i wygrał bitwę w d. 4 grudnia w Deweboyun pod Erzerum. Po zawarciu pokoju został hrabią. Działalność jego w kwestyi dżumy, jak równie jako jenerał-gubernatora w Charkowie w świeżej jest pamięci.

— Okręt „Vega“, który wrócił z wyprawy biegunowej dokoła Azyi i przez kanał Sueski przybył do Neapolu, odpłynął 29go lutego ztamtąd do Kopenhagi.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Ignacego Cygankiewicza, Tomasza Puchalskiego i Józefa Okonia, za kradzież węgla i drzewa; Jana Wojdę, za kradzież odzieży; Jana Mastalesza i Antoniego Piekarczyka, za oszustwo; Ludwika Bazylewicza, za kradzież książki do modlenia; Annę Waleryę Zaryczną, za przybranie fałszywego nazwiska Waleryi Zwolińskiej; Katarzynę Koralową, poszukiwaną przez urząd gminy w Okocimiu, za pozostawienie tam własnego dziecka od kilku miesięcy bez środków utrzymania; Ignacego Łabusiewicza, za kradzież pierza i odzieży przez włamanie się; Stanisława Nowaka, Jana Bijałda, Ludwika Gawlikowskiego, ślusarczyków, za jeżdżenie po chodniku wózkiem naładowanym węglem; Mieczysława Langiewicza, za kradzież rzeczy podróżnemu w dworcu kolei żelaznej; Michała Dziedzica, za podejrzane posiadanie skóry bydlęcej świeżej; za pijaństwo 12 osób.

— Dzisiaj rano w sieni domu pod L 88 na Kazimierzu znaleziono zwłoki mężczyzny nieznanego, lat około 30 liczyć mogącego, włosów blond, wzrostu średniego, z ubioru na wyrobnika wyglądającego. Po stwierdzeniu śmierci przez Dr Tuszyńskiego, lekarza miejskiego, jak się zdaje w skutku wady serca nastąpionej, zwłoki odwieziono do kliniki.

TEATR. We wtorek d. 2go marca: Komedya w 4 aktach, J. Rozena; przekład F. Sławskiej: *Wielki Los.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— D. 1 marca piękna pogoda i ciepło; termometr od + 12·5 spadł wieczorem na +2·8 C. Barometr opadł; o godz. 7ej rano d. 2go stan jego był 734·7 millim., termometru +0·6 C. Wiatr południ. wschodni.

— We środę d. 3 marca: Ś. Kunegundy ces. p.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 9 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Obalińskiego: Doświadczalny przyczynek do przetaczania krwi do jamy otrzewnowej; Dobińskiego (w Kulparkowie): Zapiski psychiatryczne; Lustgartena: O niezwykłej chorobie gorączkowej, obserwowanej w praktyce prywatnej; Sprawozdanie Dra Smoleńskiego z Pamiętnika Tow. lek. warsz.; Wyciągi z prac obcych; Wiadomości pomniejsze; Sprawozdanie z walnego zebrania sekcyi lek. T. P. N. w Poznaniu (c. d.); Ściborowskiego: Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Aleksandrze Kremerze; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące.

Sara Bernadt z komedyi francuskiej.

Piętnaście lat temu, jak sędziowie paryskiego konserwatoryum, na których czele stał Auber, zgromadzili się dla wyegzaminowania młodej panienki, pragnącej wejść do tej instytucyi.

Kandydatka o wysmukłej postaci, ukazała się w towarzystwie swej matki, żydówki; zwyczajem było, aby uczennice przy takich egzaminach deklamowały ustępy z tragedyi Racina lub Corneila, ale na za kandydatka widocznie nie wiedząc o tem, nie wyuczyła się żadnego ze znakomitych autorów klasycznych. Na szczęście jednak umiała na pamięć bajkę Lafontaina „Dwa gołąbki,“ i tę zaczęła deklamować.

Zaledwie wygłosiła:

Deux pigeons s'aimaient d'amour tendre
L'un d'eux s'ennuyant au logis....

Auber przerwał jej szybko, mówiąc: Zbliż się moje dziecię, chcę z tobą pomówić.

Dziewczę, z pewnością siebie, która zadziwiła wszystkich sędziów, podeszła ku niemu.

— Jak się nazywasz?

— Sara Bernardt.

— Żydówka?

— Z urodzenia tak, ale wychowana po chrześciańsku.

— Pięknie deklamujesz, i dla tego postanowiliśmy przyjąć Cię do konserwatoryum.

Zanim skreślimy dalsze losy panny Bernard, należy nam spojrzeć na jej przeszłość.

Rodzice zamożni, wychowywali ją w jednym z najpierwszych klasztorów i tutaj dzięki niezwykłym zdolnościom i nadzwyczajnej pilności, jako najpierwsza z uczennic opuściła zakład.

— Mam zamiar, mówiła raz do przełożonej zostać zakonnicą, jeżeli nie będę mogła zostać aktorką w komedyi francuskiej.

Rodzice jej nie sprzeciwiali się temu zamiarowi i po przyjęciu do Konserwatoryum wkrótce, prosto ze szkoły widzimy już ją na najpierwszej europejskiej scenie. Jej gra w „Ifigenii“ obudziła wielki zapał krytyki i publiczności, ale obudziła także jak zwykle w takich razach i zawiść, które spowodowały ją, że opuściła Komedyę francuską i przeniosła się do „Gymnase“ a następnie do „Odeonu“, gdzie się dostała za protekcyą jednego z wielkich panów polskich.

Była tak szczerze zamiłowaną w swoim zawodzie, że aby nabrać rutyny występowała nawet w tak zwanych *pièces à machine*. Wkrótce też, otwarły się znowu przed nią drzwi teatru Komedyi francuskiej, do którego raz wstąpiwszy pozostała na nim pierwszą gwiazdą.

Sarę Bernardt nie zaspokajają laury, jakie zdobywa na scenie, umysł jej wrażliwy szuka ciągle czegoś nowego, rwie się do krain ideału, pragnie zapanować nad wszystkiemi rodzajami sztuki.

W r. 1876 Mathieu robił jej biust; z uwagą przyglądała się jego pracy i z takiem zmysłem estetycznym oceniła robotę rzeźbiarza, że tenże poradził jej, aby poświęciła się tej sztuce. Tego samego wieczora wróciwszy z teatru, skorzystała z danej rady i użyła jako modelu swoją kuzynkę. Oddała się rzeźbiarstwu z całem zamiłowaniem, a jej utwory podziwiane były publicznie w salonie w r. 1873. Między wieloma rzeczami wykonała panna Bernardt popiersie Emila de Siraudin i olbrzymi posąg mający zdobić facyatę teatru w Monaco. Nie obcym jest dla niej także i pędzel a z pośród wielu obrazów przez nią wykonanych, dużo pisali o Medei zabijającej swoje dzieci. W zeszłym roku opisała swoje wycieczki balonem, a w dziennikach zamieszcza poglądy na sztukę dramatyczną.

W życiu domowem jest ona ekscentryczna, ubrana po męsku, nie traci nic na piękności, rozmowa jej sprawia miłe wrażenie a z jednym z reporterów, których lubi widywać w swoich apartamentach, taką prowadziła pogadankę:

— Doprawdy, jestem tak pracowitą, że nie mogę znaleść chwilki czasu na jazdę konną. Dla tego to zapewne jestem tak chudą. Dzienniki dość robiły mi przycinków z tego powodu, ale położy-

łam koniec tym żarcikom. Nie sypiam już w trumnie; czyniłam to chcąc oswoić się z myślą, że umrzeć trzeba, teraz jednak uznałam, że łóżko jest wygodniejsze. Dziwne o mnie krążą pogłoski. Mówią na przykład, że mojemi ulubionemi potrawami są pieczone koty, ogony jaszczurek i móżdżki pawie w niezwykły przyprawione sposób. Nieprawdą jest także, abym grała w krokieta trupiemi główkami, jakkolwiek posiadam cenny szkielet człowieka, który sobie życie odebrał... z miłości. Pytacie mnie jaka jest teorya mego życia? Mieści się ona w słowie „chcieć“, tak jak teoryą mej sztuki jest „natura“, a dewizą *quand même.*

Sprawy sądowe.

ROZPRAWĄ GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Ciąg dalszy).

Oskarżony p. Chaberski nie poczuwa się wcale do winy bo postępowanie jego było całkiem handlowo-księgarskie. Oskarżony jest o pośredniczenie w przesyłkach pieniężnych i książkowych i popieranie przez to działalności socyalistów.

Przew. Powiedz mi Pan gdzie i kiedy te posyłki otrzymywałeś?

Oskar. W połowie grudnia przyprowadził do mego sklepu p. Szyjewski pana Koturnickiego i przedstawił go jako Konopackiego, żebym mu pomagał w przesyłkach do Królestwa. W sklepie byli goście, więc p. Szyjewski mówił do mnie po cichu i to tak cicho, że nawet nazwiska tego pana nie słyszałem. Po wyjściu Szyjewskiego rozmawialiśmy o potocznych rzeczach, pytałem się p. Konopackiego czy nie jest księgarzem, ale zaprzeczył. Tak zostało. Na drugi dzień kupił pan Konopacki 2 książki — w kilka dni przyszła posyłka z książkami ofrankowana z księgarni polskiej. Otworzyłem ją, jakkolwiek dziwiłem się że mi księgarnia nowa otwiera kredyt. Przyszedł tymczasem p. Koturnicki i wypytawszy się o posyłkę odebrał książki.

Osk. Koturnicki: Proszę pana przewodniczącego zapytać, co to były za książki?

Przew. Niech no tylko pan nie uczy przewodniczącego. Długo upłynęło od widzenia się pierwszego z p. Koturnickim.

Osk. Tego nie mogę powiedzieć, ale nigdy przedtem nie było mowy o tej przesyłce ani też Księgarnia polska mię nie uwiadomiła wcale. Było to nadużycie ze strony Konopackiego.

Przew. Jakie książki były w tej przesyłce?

Osk. Lassale'a „Kapitał i praca“ „Bezpośrednie podatki“ i „Program robotników.“ Książki te zabrał p. Koturnicki zostawiwszy mi po 10 egz. w komis. Chciał mi dać wprawdzie więcej w komis ale mu oświadczyłem, że nie są one nowością i znane są jako nie mające najmniejszego powodzenia w handlu księgarskim.

Na dowód, że nie są nowości, składa oskarżony dzieło Limanowskiego „Ostatnie lata“ wydane w Księgarni polskiej, na którego okładce znajduje się spis książek przez tę księgarnię wydanych a między niemi właśnie powyż przytoczone.

Oskar. Książki te nie miały żadnego powodzenia mimo tego, że były na wszystkie boki ogłaszane we wszystkich gazetach politycznych i niepolitycznych a nawet w *Czasie.*

Przewod. Czy wiedziałeś Pan, że p. Koturnicki jest socyalistą?

Osk. Cóż mię wówczas mogło to obchodzić czy Koturnicki jest socyalistą i jakie jego wyznanie polityczne. Nie mogłem go nawet znać z procesu lwowskiego, bo mi się pod innem nazwiskiem mianowicie Konopackiego przedstawiał.

Co do drugiej posyłki nie było w niej „Nieprzejednanych kierunków“ mimo że tak w śledztwie zeznałem, ale cała masa tomów Biblioteki Ossolińskich, dzieła Schlossera i wiele innych, między niemi 15 dzieł Limanowskiego „Socyalizm“. Chciał mi dać p Koturnicki 5 czy 6 w komis, ale nie przyjąłem, oświadczając że Limanowskiego Socyalizm jest zakazany, bo znam ustawę prasową i szanuję ją Przyjąłem tylko jeden egzemplarz, który mi darował, którego nawet nie czytałem bo kartki nie były rozcięte, co sam p. komisarz Kostrzewski stwierdził kiedy u mnie rewizyę robił.

Przew. Jak poznałeś się pan z p. Waryńskim?

Osk. Z panem Waryńskim poznałem się jako Trzcińskim, bo chodził razem z Koturnickim i brał u mnie „Tydzień“, który do mnie dla nich przychodził. Jak Koturnickiego nie było, to przychodził p. Waryński albo przysyłał kogo

Przewod. okazuje bilet L. Waryńskiego jako Trzcińskiego, na którym napisał p. Waryński upoważnienie dla oddawcy do odbierania wszelkich przesyłek i listów pieniężnych, jakieby do Chaberskiego przyszły. Bilet ten poznaje oskarżony i oświadcza, że wydał okazicielowi tegoż jakiemuś młodemu człowiekowi numer jeden „Tygodnia.

Przew. A cóż było z owemi przesyłkami z Genewy.

Osk. Z Genewy przyszła przesyłka ofrankowana. Myślałem, że to towar dla mnie i otworzyłem, zgłosił się następnie p. Koturnicki czy Waryński i odebrał ją.

Przewodniczący okazuje kupon tej przesyłki z napisem *Versender* M. Elpidin i 2 kupony na listy pieniężne od Dłuskiego.

Przew. Dotychczas tłumaczyłeś się pan zgodnie z protokółem śledztwa oprócz owych „Nieprzejednanych kierunków.“

Osk. „Nieprzejednane kierunki“ przyniósł do mnie p. Koturnicki a nie przyszły one z Genewy. Można się jednak omylić, jeżeli grożą wpakowaniem za zdradę stanu do kryminału.

Przew. Pan prokurator twierdzi że Pan „usilnie“ popierałeś propagandę, to znaczy że Pan dobrze wiedziałeś kto jest Koturnicki i Waryński i że Pan zgadzałeś się na pośredniczenie.

Oskar. Nazwisko prawdziwe p Waryńskiego poznałem dopiero w śledztwie a że nie wiedziałem kto jest Koturnicki, mam dowód w rachunkach moich handlowych.

Oskarżony pokazuje kartkę wydartą z księgi handlowej, na której zapisana na rachunek „blondyna z bródką t. j. Koturnickiego pewna suma za książki w komisie zostawione.

Prok. Pan miałeś także odbierać i listy.

Osk. Nie przyszły żadne. Może miał zamiar p. Waryński otrzymywać jakie, ale ja nie jestem za jego czynności odpowiedzialnym.

Przewod Jak długo siedziałeś pan w śledztwie?

Osk. Ośm miesięcy i 3 dni.

Na okoliczność uniewinniającą przyłącza oskarżony ten fakt; że gdy raz przyprowadził Koturnicki do niego żyda z Zielonek p. Grünberga, który miał się zająć podobno szwarcowaniem książek odradzał mu oskarżony, aby tego nie czynił bo to pachnie kryminałem.

Przewodniczący pyta dalej p. Chaberskiego, czy oprócz przesyłki z 16 stycznia, żadnej innej nie otrzymał, a p. Chaberski stanowczo oświadcza, że ta była jedyna przesyłka, którą otrzymał.

Następnie przewodniczący przedstawia jeszcze p. Mendelsohnowi, że z aktów okazuje się, iż był w kwietniu 1879 w Krakowie, czemu atoli tenże ostatni stanowczo przeczy, twierdząc, iż wtedy był z ojcem w Paryżu.

Przewodniczący oświadcza następnie, iż na dzień jutrzejszy wezwanych zostało już kilku świadków, ponieważ jednak jeszcze wszyscy oskarżeni nie zostali przesłuchani, więc stawiennictwo ich na jutro zostało odwołane. Ponieważ atoli ci świadkowie, a mianowicie Antoni Strömer, Baczyński, portyer hotelu Europejskiego ze Lwowa i Antonina Roburuzyan poświadczyć mają tylko, że Antoni Lipski a Ludwik Waryński to jedna i ta sama osoba, a tenże już sam to przyznał, więc zapytuje się p. przewodniczący tak pp. obrońców jak i p. prokuratora, ażali nie zgodzą się na to, aby osób tych wcale już do rozprawy nie wzywać. PP. obrońcy zgadzają się na to. P. prokurator atoli przychyla się do tego wniosku jedynie co do Antoniego Strömera, co zaś do Antoniny Roburuzyan, to tylko pod warunkiem odczytania jej zeznań, a co do Baczyńskiego, to nie odstępuje od wniosku swego wezwania go do rozprawy.

Po załatwieniu tych kwestyj przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonego Dra Apolinarego Nowickiego.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu treść oskarżenia, a mianowicie, że mu prokuratorya zarzuca współwinę w zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, a mianowicie, że udzielał porady co do stosunków miejscowych i co do zachowania się osób przybyłych z za granicy w celu szerzenia propagandy, dla uniknięcia kolizyi z władzami, także, że w tym samym celu udzielał książek i czasopism, które pod jego adresem przychodziły z Genewy i w końcu pyta się oskarżonego, czy się poczuwa do winy.

Osk. Najzupełniej się nie poczuwam.

Przew. Może pan zatem dać pp. przysięgłym zwięzłe objaśnienie stanu sprawy.

Osk. C. k. prokuratorya oskarża mnie o to, iż ja miałem udzielać porady co do stosunków miejscowych i co do zachowania się osób przybyłych w celach propagandy z zagranicy, dla uniknienia kolizyi z władzami, ośmielam się więc zapytać, niech mnie c. k. prokuratorya raczy wskazać choć jedną osobę, którejbym najmniejszą udzielał poradę. Wysoka ława słyszała już tutaj, jakie mnie łączyły stosunki z pp. Piekarskim i Sławińskim. Rzecz się miała tak: W zeszłym roku w końcu stycznia, czy w pierwszych dniach lutego przychodzi do mnie młody człowiek i przedstawia mi się jako Witołd Piekarski z Warszawy, syn Teodozyusza. Zapytuję się go, w jakim celu przybył do Krakowa, a on mi opowiada, że chce w zimowym kursie przesłuchać wykładów kursu literatury polskiej hr. Stanisława Tarnowskiego i że chciałby także uczęszczać na wykłady historyi polskiej Dra Szujskiego. Pytam się go, dla czego nie uczęszczał w Warszawie na podobne wykłady, ale on mi przedstawił, że tam obecnie tak są czasy burzliwe, młody człowiek na tyle narażony jest ciągle nieprzyjemności, że zmuszony był Warszawę opuścić. Otóż to była znajomość moja z p. Piekarskim, oprócz tych, żadnych innych stosunków z nim nie miałem.

Przew. Przejdźmy teraz do tego drugiego punktu.

Osk. Proszę mi wskazać także choć jedną osobę, którąbym oświecał, jak ma postępować, aby nie przyszła w kolizyę z władzami, lub którejbym udzielał książek w celach propagandy?

Przew. Proszę sobie uprzytomnić te fakta, które są w powodach aktu oskarżenia wymienione n. p. ten list, znaleziony wprawdzie nie u pana tylko u Piekarskiego, ale do pana adresowany, treść tego listu zupełnie dowodzi, żeś pan co do osoby znał autora.

Osk. Listy te były mi przedstawiane w śledztwie i to mnie nadzwyczaj zdziwiło, co upoważniało p. Elpidyna do pisania do mnie listu, i powiedziałem, że to uważam jako nikczemną mistyfikacyę.

Jakim sposobem poznałem p. Elpidyna, to pozwoli p. przewodniczący, że obecnie pp. przysięgłym przedstawię. Z jedną rodziną, której tutaj nie wymienię, byłem w stosunkach przyjacielskich od lat blisko trzydziestu. Ci prosili mnie, abym niejakiego p. Hulanickiego, a który cierpiał na obłąkanie, odwiózł do Genewy. Nie mogłem się wymówić i musiałem przyjąć przykry obowiązek. Dla czego zaś odwoziłem p. Hulanickiego do Genewy, a nie do zakładu w innem mieście znajdującego się, to przedstawię obecnie. Ten p. Hulanicki był to emigrant z 1863 roku, był w Paryżu i tam poznał się z p. Laskowskim, także emigrantem, który następnie przez swoją naukę doszedł do tego, że został profesorem anatomii na uniwersytecie w Genewie. Gdy się dowiedział o nieszczęściu, jakie spotkało jego przyjaciela, chciał go koniecznie do Genewy sprowadzić i tamże w jednym z zakładów umieścić, mając nadzieję, że przy staraniu i środkach nieszczęśliwy Hulanicki mógłby jeszcze przyjść do zdrowia. Ponieważ zaś i Hulanicki gdy chwilowo przychodził do siebie, jedynie tylko do Genewy pod opiekę Laskowskiego dostać się pragnął, więc też go tam wysłano. Wyjechaliśmy z Krakowa w sobotę po obiedzie i nie zastanawiając się przyjechałem do Genewy we wtorek wieczorem. Laskowski czekał na nas na kolei i ulokował nas w pewnym pensyonacie. Nie odchodziłem od Hulanickiego do niedzieli do godz. 12tej, t. j. do chwili ulokowania go w zakładzie. W ten dzień byłem tak zmordowany, że położyłem się spać i nigdzie już nie wychodziłem. Na drugi dzień dopiero poszedłem oglądnąć Genewę, i wpadł mi w oko na jednej księgarni napis ruski. Była to księgarnia p. Elpidyna. Wchodzę zatem tam, nie zastaję go tylko żonę i proszę o pokazanie mi wszystkich nowości. Pokazano mi katalogi, przyszedł także i p. Elpidyn i kupiłem tam wtedy książek blisko za 23 fr. Gdym już odchodził z księgarni, dał mi p. Elpidyn swój bilet z adresem, jak zwykle każdy księgarz robi, aby, gdybym czego potrzebował, wiedział gdzie adresować.

Przew. To jest prawda, żeś pan był w Genewie, to jest wszystko stwierdzone, ale proszę mi jeszcze wyjaśnić czy pan Elpidyn pisywał kiedy do pana.

Osk. Nigdy, oprócz że koło Bożego Narodzenia przysłał mi dwa numera czasopisma „Obszczeje dieło“, ponieważ atoli przyszło to pocztą za opaską, więc myślałem, że to ma debit w Austryi. Stanowczo mówię panu przewodniczącemu, położywszy rękę na sercu, tak jak przed Bogiem, że jestem niewinny i gdybym był zawinił to z pewnością byłbym się przyznał.

Przew. Proszę nam to wyjaśnić co autor listu pisze, że p. Piekarski miał przyprowadzić do pana kogoś drugiego, z tą okolicznością, że właśnie wtedy przyjechał z Genewy Stanisław Waryński, i że według tłumaczenia Piekarskiego te dwa listy były w jednej kopercie.

Osk. Ja stanowczo przeczę jakobym o tych listach coś wiedział, a z panem Elpidynem więcej jak trzy kwadranse w całem mojem życiu nie mówiłem.

Następnie przystąpiono do odczytania listu zabranego przy rewizyi u Jana Drozdowskiego pisanego przez Elpidyna do oskarżonego Nowickiego; list ten jest następującej treści: Szanowny Drze Nowicki! Jakkolwiek czynię sobie wyrzuty sumienia, że zwracam się do pana od czasu do czasu z mojemi prośbami, mimo to jednak jeszcze raz nadużyję pańskiej przyjaźni. Ostatnim razem prosiłem pana za jednym jegomością, ale on za wolą losów ziemskich przepadł pod ziemię, podobnie jak wielu znikają i przepadają. Teraz zwracam się do pana w interesie innych osób, które nie znikną, albowiem ich układ społeczny i prywatny będą odmienne. Będą albowiem zachowywać się jak jagnięta t. j. potulniusieńko i będą zawsze iść za radami pana od których nie odstąpią. Słowem będą bardzo porządnymi młodzieńcami. Jedna osoba, może być,ześ ją pan już widział, jest to Ja.... druga zaś jest to Mendelsohn jednego i drugiego miałem sposobność poznać jako ludzi bardzo pięknie wykształconych Bądź pan zdrów i przebacz moje prośby, które musiały się już dać mu we znaki“, podpisano „Michał Elpidyn“.

Przew. Czy nam pan da jakie wyjaśnienie względem tego listu?

Osk. Ja żadnego tłomaczenia dać nie mogę, bo nie o tym liście nie wiem.

Przew. Okazuje się, że list ten przyszedł już po aresztowaniu Waryńskiego i dopiero z okoliczności wykrycia tego listu wytoczono przeciw panu śledztwo z aresztem śledczym.

Osk. Tak jest siedziałem 8 miesięcy i kilka dni.

Przew. W liście tym mówi piszący o kimś co nie żyje, czy się to nie odnosi przypadkiem do Kazimierza Hilda?

Osk. Ja o Hildzie dowiedziałem się dopiero w tej sali.

Przew. List ten, mówi także wyraźnie o Mendelsohnie, i o kimś drugim, i odsyła ich wprost do pana.

Osk. Ja pana Mendelsohna także nie znałem, i jak powiedziałem uważam ten list za nikczemną mistyfikacyę.

Przew. I rezultat rewizyi popiera także podejrzenie przeciwko panu.

Następuje obecnie odczytanie papierów, które podczas rewizyi u oskarżonego Nowickiego zabrano, a mianowicie: pierwszy półarkusz „Głosu więźnia“ pisma redagowanego w cytadeli warszawskiej przez socyalistów tamże uwięzionych; bilet Michała Elpidyna; kilka broszur socyalistycznych, między któremi znajdowały się „Nieprzejednane kierunki,“ „Precz z socyalistami“, „Żywot Jenerała Dąbrowskiego“, tudzież tak zwany „Katechizm socyalistów“ w 4ech egzemplarzach: broszury nihilistyczne: „Wygrana z ostatniej wojny“, „Kartka gromady“ wydane przez Dragomanowa, nareszcie broszura pod tytułem „Zabójstwo Jenerała Mezencowa“ wydana przez tajny komitet w Petersburgu i kilka numerów czasopisma „Obszczeje dieło“, *die Tageswacht* i *der Sozialist.* Co do „Głosu więźnia“ to tłomaczył się oskarżony, że będąc bibliotekarzem u ś. p. Piotra Moszyńskiego, szedł raz w końcu stycznia lub w początkach lutego z jakąś przesyłką, do biblioteki się odnoszącą, do urzędu pocztowego na kolei ulicą Lubicz i tamże na ziemi ten półarkusz razem z gazetą *die Tageswacht* i *der Socialist* znalazł obok muru ogrodu niegdyś hr. Moszyńskiego. Co do biletu Elpidyna to już słyszeliśmy tłomaczenie się oskarżonego w tym względzie. Co zaś do broszur, które znaleziono, opowiada, że chodził do biblioteki hr. Moszyńskiego zawsze ulicą Szpitalną, przy której tyle znajduje się antykwarni, a do tego jeszcze bardzo wielu tak zwanych chodzących antykwarzy, którzy książki i broszury na sprzedaż zwykle w hałatach noszą. Otóż oni wszyscy znali jego słabość do kupowania „tej drukowanej bibuły“, raz więc jakiś z takich chodzących handlarzy naparł mu się z temi broszurami „Co jest socyalizm“ i on to kupił; jeden egzemplarz dla siebie a drugi do biblioteki jak zwykle robił. Co zaś do broszury wydanej przez tajny komitet w Petersburgu, „Zabójstwo Jenerała Mezencowa“ to przywiózł mu ją jeden wysoko położony przyjaciel z Petersburga.

Przew. Tłomaczenie pańskie co do sposobu, w jakiś pan przyszedł w posiadanie tego półarkusza „Głosu więźnia“ nie jest przekonywające, a to dlatego, że tu jest jedna tylko kartka, a druga kartka tego samego Nru zabrana została przy rewizyi u p. Ludwika Waryńskiego, co znaczy, żeście panowie mieli ze sobą stosunki.

Osk. To przecież nie stanowi dowodu, bo ten pan mógł właśnie zgubić ten pierwszy półarkusz.

Przew. Co innego, gdybyś pan był znalazł kartkę czasopisma drukowanego, to jest możliwe, ale kartkę czasopisma nader rzadkiego wychodzącego z pod ziemi, to już więcej daje do myślenia.

Oskarżony przedstawia, iż przypadek zawsze jest możliwy, bo i terna przecież trudno wygrać, a mimo to zdarzają się wypadki, że ktoś wygrywa.

Przewodniczący okazuje oskarżonemu kartkę korespondencyjną, którą żona oskarżonego w czasie śledztwa u sędziego śledczego złożyła, mówiąc, iż treści jej nie rozumie; w kartce tej wzywa piszący panią Nowicką do odebrania tej rzeczy, która dopiero obecnie nadeszła. Oskarżony także tej kartki nie rozumie i uważa ją tylko jako dowód swej niewinności, gdyż gdyby się do czegokolwiek był poczuwał, toby przecież żona jego nie była tej kartki do sądu przyniosła.

Przewodniczący reasumuje następnie wszystkie poszlaki, które mówią przeciw oskarżonemu, a mianowicie owe listy znalezione jeden u Piekarskiego, drugi u Jana Drozdowskiego, jak również znaleziony podczas rewizyi u oskarżonego kawałek „Głosu więźnia“, z którego posiadania oskarżony wiarogodnie wytłomaczyć się nie może.

Na to oskarżony oświadcza jeszcze, że do czasu aresztowań i tych przykrych wypadków w seminaryum ani słyszał ani przypuszczał nawet, aby w Galicyi mogła istnieć jaka czynna agitacya, a co się tyczy broszur u niego znalezionych, pyta się pana prokuratora, czy jest jaki artykuł w prawie zabraniający posiadać książki, jakie się komu podoba. Przewodniczący upomina atoli p. Nowickiego, że jako oskarżony pytań zadawać nie może, a oskarżony przeprasza za swój postępek, mówiąc, iż nie wiedział o tym przepisie.

Przewodniczący jeszcze dla stwierdzenia, wiarogodności tłomaczenia się oskarżonego, co do powstania jego znajomości z oskarżonym Piekarskim, przedstawia przysięgłym książkę „Budowa zgłosek“ rzeczywiście dedykowaną przez pana Sławińskiego Drowi Nowickiemu i Teodozyuszowi Piekarskiemu.

Przysięgły Mirtenbaum pyta się oskarżonego, czy będąc u Elpidyna nie dał mu także swego biletu wizytowego, ale oskarżony okoliczności tej nie pamięta, a co do drugiego pytania pana Mirtenbauma, czy w zakres działania bióra komisowego, które oskarżony prowadził, nie wchodziło także udzielanie rad i ułatwianie wpisu uczniom mającym zamiar zapisać się na uniwersytet lub do innego instytutu naukowego, odpowiada oskarżony, że to rzeczywiście nie wchodziło w zakres działania jego bióra.

Stanisław Waryński prosi jeszcze, aby stwierdzono z aktów, czy on się znał z Elpidynem, a oskarżony Witold Piekarski stwierdza, że opis osoby w liście zupełnie nie zgadza się z osobą Stanisława Waryńskiego.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania dziesiątego z rzędu oskarżonego Ludwika Wąsowicza. Przewodniczący przedstawia mu, iż prokuratorya oskarża go o współwinę w zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, a mianowicie, że do utworzonych kół socyalno-rewolucyjnych przystąpił i w takowych czynny udział brał. Oskarżony atoli nie poczuwa się wcale do winy, mówiąc, iż o żadnych kołach nie wiedział.

Przewod. Co było powodem aresztowania pana?

Osk. Nie wiem.

Przew. Była przecież u pana rewizya; cóż znaleziono wtedy?

Osk. Sznurki, szpagaty, nici szare i t. p.

Przew. To nie o to chodzi, znaleziono tam przecież oprócz innych rzeczy, także bilet Ludwika Trzcińskiego, zkąd go pan dostałeś?

Osk. Ludwika Trzcińskiego nie znałem, poznałem go dopiero w więzieniu, a bilet ten dostałem od Truszkowskiego. Tego zaś poznałem w połowie stycznia 1879 w kawiarni przy ulicy Sławkowskiej. Tam początkowo mówiliśmy o rzeczach potocznych i wśród tej rozmowy dowiedziałem się, iż potrzebuje mieszkania. Ja wiedziałem, że pani Płachecka ma mieszkanie do wynajęcia i zaproponowałem mu, aby poszedł obejrzeć. W drodze spotkaliśmy się jeszcze z jakimś trzecim panem, którego Drozdowski ze mną do wynajęcia mieszkania posłał i z tym to panem mieszkanie od pani Płacheckiej dla Truszkowskiego nająłem.

Przew. Kto to był ten trzeci?

Osk Ja go zupełnie nie znam.

Przew. Przecież wiadomo, że to był Jabłoński.

Osk. Być może, ale stanowczo nie powiem, bo ja go wtedy pierwszy i ostatni raz widziałem.

Przew. Jakim sposobem dostałeś się pan do tego mieszkania?

Osk. Potrzebując miejsca do rysunków, gdy w domu tego robić nie mogłem, prosiłem Truszkowskiego, aby mi pozwolił u siebie rysować.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, iż to jest już pierwszy poszlak przeciw niemu, że wszedł w stosunki z osobą oskarżoną o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, atoli oskarżony Wąsowicz prostuje to tem, że Truszkowski wtedy wcale nie był oskarżonym.

Następnie okazano Wąsowiczowi ów bilet podczas rewizyi u niego zabrany i zapytano się go, zkąd ten bilet otrzymał. Oskarżony utrzymuje, że od Truszkowskiego. Zeznanie to atoli nie zgadza się z zeznaniami jego w policyi złożonemi, gdzie mówił, iż bilet ten od samego Ludwika Trzcińskiego otrzymał.

Osk. To były zeznania pana komisarza policyi.

Przew. Panie, moja cierpliwość może przejść wszelką granicę, upominam ciągle i nic nie pomaga, ale jest przepis, że jeżeli oskarżony w ten sposób postępuje, może być z sali wydalony i rozprawa prowadzona dalej w jego nieobecności.

Oskarżony dalej zeznaje, że zeznania te rzeczywiście są błędne, gdyż przedstawił mu to tak rzeczywiście p. Kostrzewski, a on się temu nie chciał sprzeciwić, jak się wyraża, „z obawy razów“.

Następnie stwierdza przewodniczący, iż oskarżony pomimo złożonego w ten sposób w policyi protokółu i pomimo potwierdzenia w trzy dni później tego samego protokółu w biórze sędziego śledczego, przedstawionego mu Aleksandra Pawłowskiego poznać nie chciał.

Co się tyczy Jabłońskiego, oskarżony twierdzi, iż go także zupełnie nie znał, a sprzeczność zeznań swoich w śledztwie złożonych wyjaśnia tem, że wtedy mówił o innym Jabłońskim, o Leonie, a nie o Leonardzie.

Przew. Wiedziałeś pan o tem, że tu organizowały się kółka socyalno-rewolucyjne?

Osk. Nic o tem nie wiedziałem.

Przew. Ale są w aktach dowody, zeznania współoskarżonych i t. d., że pan o tem wszystkiem wiedziałeś, iześ pan na takich zebraniach bywał.

Przewodniczący zarządza obecnie odczytanie listu, który oskarżony pisał z więzienia do swych rodziców, następującej treści:

„Drodzy Rodzice! Pozdrawiam Was wszystkich. Przykro mi, że nie mogę zobaczyć Taty. Mówią na świecie, że dostaniemy wyroki; lecz przecież nie wszyscy, a ci co się mogą spodziewać, są gotowi cierpieć. Gdybym ja uznany został za winnego, tobym także nie sarkał cierpiąc, bo Chrystus scierpiał więcej za te same nauki co socyaliści posiadają. Uczuć nie wykorzeni niczem. Tak samo jak wiary katolickiej nie mogli wykorzenić żydzi, prześladując tak okrutnie chrześcian, tak samo wiary, że nie powinni jedni mieć więcej, a uciskać drugich, którzy nic mają nic; bo przecież Stwórzyciel stworzył jednego Adama i jedną Ewę, nie zaś bogatego Adama i bogatą Ewę. Chrystus powiada: „co jest Boskiego oddaj Bogu, co ludzkiego ludziom.“ A tak się nie dzieje. Robotnicy są w jak najokropniejszy sposób wyzyskiwani, dostają płacę lichą od swych niby chlebodawców, według zaś zasad socyalistycznych powinni dostawać to co rzeczywiście zarabiają. Choć cierpimy wyznawcy tej nauki lecz nie daremno; Chrystus Pan cierpiał, cierpieli jego uczniowie Apostołowie święci, i przez to jest dzisiaj taka potęga Chrześcian, może więc być i socyalna, i stanie się w księgach opisana, jak opisana jest nasza Chrześciańska religia.“

Przew. Z tego listu okazuje się, że pan przyznajesz się do zasad socyalizmu.

Osk. Tak jest przyznaję się, a ta kwestya tem bardziej mnie obchodzi, że jestem synem robotnika.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu następnie drugi podobny list pisany z więzienia, w którym znajdują się okoliczności co do nadużyć, których miał się dopuszczać zarząd więzień, i pyta się oskarżonego, czy chce zeznawać pod tym względem. Gdyż jeżeliby chciał zeznawać i miał dowody na poparcie swych zeznań, to może to uczynić, ale na posiedzeniu tajnem, ostrzega go atoli zarazem o skutkach oszczerstwa. Oskarżony okazuje gotowość złożenia zeznań, ale na posiedzeniu jawnem, a gdy p. przewodniczący zgodzić się na to nie chce, oskarżony cofa oświadczenie swoje złożone pod tym względem, mówiąc, iż co się tej kwestyi tyczy, nic zeznawać nie będzie.

Obrońca Dr Machalski stwierdza jeszcze tę okoliczność, iż ten młodzieniec oskarżony o socyalizm, jak się to z listu okazuje, wyznaje religią chrześciańską i tak szczytnie o niej się wyraża. Następnie pyta się obrońca oskarżonego odkąd zajmuje się tą kwestyą, na co tenże odpowiada, że od chwili gdy mu się sprawa ta w jaśniejszem przedstawiła świetle. Obrońca atoli chce się dowiedzieć jeszcze od oskarżonego, zkąd wie, że kwestya, którą się zajmował jest kwestyą socyalną czyli socyalizmem?

Osk. Dowiedziałem się o tem z *Czasu.*

Po tej odpowiedzi oskarżonego przemówił Dr Machalski w te słowa:

„Ja stwierdzam tylko, że w Nrze 295 i 296 dziennika *Czas* z roku 1878 znajdują się rzeczywiście artykuły, z których oskarżony mógł powziąść wyobrażenie o socyalizmie. Jeżeli więc w dzienniku, który wywiesza zawsze sztandar konserwatyzmu i występuje zawsze jako rycerz w obronie jego, w dzienniku, który przeszedł przez ręce c. k Prokuratoryi, coś podobnego mogło być wydrukowane, to nie mógł i oskarżony Wąsowicz powziąść przekonania, jakoby zasady te były niebezpieczne i inkryminowane. Wnoszę dalej, aby Wysoki trybunał stwierdził, iż artykuły te są dosłownym przedrukiem broszurki „Zajmujące opowiadania“ uznanej przez p. Przewodniczącego za nader niebezpieczną i podburzającą. Numera te składam do akt i proszę aby artykuły te były odczytane.“

Prokurator zgadza się także na odczytanie tych artykułów, ale zarazem wnosi, aby były odczytane i te dodatki i uwagi, które *Czas* w tym względzie porobił.

Przywołany tłumacz języka rosyjskiego p. Żukowski, omawiał następnie kwestyę poruszoną już przy przesłuchaniu Witołda Piekarskiego, niedosłownego przetłumaczenia listu pisanego przez p. Elpidyna. Pomimo jednak przedstawień ze strony oskarżonych, iż tłumaczenie listu jest niedosłowne, pozostał przy swem dawniejszem tłumaczeniu.

Wreszcie przedstawia oskarżonemu przysięgły p. Mrażek, że żył w większej zażyłości z Truszkowskim, w sposobie jednak ich zapatrywań, wielka zachodzi różnica, i pyta się go, czy mówił z nim kiedy Truszkowski o kwestyach religijnych lub rodzinnych. Na co tenże odpowiada, że bardzo często o takich kwestyach rozmawiali i że zawsze Truszkowski zdanie jego potwierdzał.

Na tem zakończono przesłuchanie Ludwika Wąsowicza, a przystąpiono do przesłuchania jedynastego oskarżonego Leonarda Jabłońskiego.

Przew. przedstawia Jabłońskiemu co mu prokuratorya zarzuca, a mianowicie przekroczenie przeciw publicznym przepisom meldunkowym, i współwinę w zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, przez to popełnioną, iż brał udział i przystąpił do stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego, i pyta się go, czy się poczuwa do winy?

Osk. Co do pierwszego przyznaję; do zbrodni zaburzenia spokojności publicznej zaś wcale się nie poczuwam.

Przew. Niechże więc nam pan da zwięzłe przedstawienie stanu sprawy.

Osk. W 1874 roku wyemigrowałem w celu uniknięcia poboru z Warszawy, przybyłem do Krakowa, nie mogąc się atoli tutaj utrzymać, wyjechałem i dopiero w 1876 do Krakowa znowu przybyłem, i wstąpiłem do drukarni pana Anczyca jako praktykant; pracowałem tamże od 10go sierpnia 1876 do 10 grudnia 1878. Z Ludwikiem Waryńskiem zapoznałem się przez mojego znajomego z Warszawy, i tenże zaproponował mi, abym razem z nim zamieszkał. Ja mieszkałem wtedy na Kaźmierzu z trzema kolegami; ponieważ więc mieszkanie moje było za szczupłe, więc wynajęliśmy sobie inne od pana Koziarskiego na Kleparzu pod L. 183. Waryński za jakiś czas wyjechał d. 10 grudnia 1878, wystąpiłem z drukarni pana Anczyca i blisko przez dni 14 byłem bez zatrudnienia. Gdy następnie Ludwik Waryński przyjechał, przywiózł z sobą rękopism Drapera do druku, i kazał mi się dowiedzieć, gdzie by najtaniej można to wydrukować. Hałaciński, którego się w tym względzie radziłem, powiedział mi, iż Koziański będący na dorobku, najprędzej by się tego podjął. Udałem się więc do Koziańskiego, zgodziłem się z nim i sam tam nawet to dzieło składałem, ponieważ atoli nie było czcionek i w ogóle brak przyrządów, więc porzuciłem to i pojechałem do Wiednia, gdzie wstąpiłem do drukarni Steina.

Przew. Z oskarżonemi z Wiednia nie miałeś pan żadnych stosunków?

Osk. Żadnych nie miałem.

Przew. Okazuje się z aktów, że pan bywałeś na zebraniach przy ulicy Wiślnéj, o nawet są zeznania jednego świadka, który twierdzi,ześ pan tam często bywał, że pana brano za Jana Schmiedhausena.

Oskarżony temu stanowczo przeczy.

Na zapytanie przewodniczącego czy zna i kiedy poznał Jana Drozdowskiego, odpowiada oskarżony, że nie przypomina sobie przy jakiéj okoliczności go poznał, był u niego kilka razy a nawet pisał do niego list z Wiednia.

Następnie po odczytaniu listu pisanego przez oskarżonego z Wiednia do Jana Drozdowskiego w którym prosi adresata o doniesienie, czy siostra piszącego Ludwika jest zdrowa, czy Michalina znajduje się w szpitalu itp.

Na zapytanie przewodniczącego do kogo odnosi się imię Ludwiki w tym liście, odpowiada oskarżony, że wszystkie osoby w liście wymienione wcale na ławie oskarżonych nie siedzą, a gdy mu pan przewodniczący wykazuje sprzeczność zeznania tego z zeznaniami w śledztwie złożonemi, przedstawia oskarżony, iż parę razy w śledztwie odmawiał wyjaśnienia tego listu, ale na natarczywe naleganie pana sędziego pozwolił wreszcie pisać tak jak sobie pan sędzia życzył.

Następnie pyta się przewodniczący oskarżonego, czy kupował kiedy jakie przyrządy drukarskie i na czyje zlecenie i za jakie fundusze, co tenże potwierdza, że rzeczywiście kupował kaszty, rygały i.t.p. a to na zlecenie Ludwika Waryńskiego i za fundusze, które mu tenże w tym celu udzielił.

Nakoniec przedstawia pan przewodniczący oskarżonemu, że porzucił swój zawód drukarski i wdał się z socyalistami, tudzież że znajdują się w aktach zeznania jednego świadka, którego miał namawiać wspólnie z drugą osobą do przyjęcia zasad socyalistycznych. Oskarżony odpowiada, że on czytał te zeznania Nowaka, którego miał namawiać do kółka socyalistycznego, ale człowieka tego nigdy na oczy nie widział. Wreszcie rekapituluje przewodniczący poszlaki przemawiające przeciw oskarżonemu, a mianowicie, bywanie na zebraniach przy ulicy Wiślnej, mieszkanie wspólne z Ludwikiem Waryńskim, kupowanie na rozkaz tegoż przyrządów drukarskich, list z Wiednia pisany do Drozdowskiego i wreszcie to nakłanianie Nowaka.

Po przeczeniu się głosów tak przez członków trybunału jak przez prokuratora i obrońców, wywołano do przesłuchania dwunastego z rzędu oskarżonego Stanisława Boguckiego.

Obrońca Dr Machalski stawia atoli wniosek, że ponieważ zeznania Boguckiego dotyczą w największej części Ludwika Waryńskiego, który pomimo choroby jutro już się do sali stawi, aby trybunał przesłuchanie Stanisława Boguckiego odroczył. Do wniosku tego trybunał się przychylił i przystąpiono do przesłuchania Józefa Ostafina.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, iż jest oskarżony o współwinę w zbrodni zaburzenia spokojności publicznej przez przystąpienie do kółka socyalno-rewolucyjnego. Oskarżony atoli twierdzi, że do winy się nie poczuwa, a na wezwanie pana przewodniczącego, aby dał zwięzłe objaśnienie stanu sprawy, opowiada w ten sposób: Ja mieszkałem z Kmiecickim Karolem u pani Jadwigi Skibińskiej przy ulicy Szewskiéj. Tam przychodził Stanisław Bogucki, co udzielał lekcyi synowi i córce pani Skibińskiéj. Ponieważ ja tam mieszkałem, więc znałem Boguckiego, ale nie miałem z nim żadnych bliższych stosunków. Czasem tylko prosiłem go aby mi dał jaką książkę do czytania, i dawał mi też rzeczywiście książki powieściowe. Gdy go także raz prosiłem o książkę do czytania, dał mi broszurę „Program robotników“ mówiąc jak chcesz to czytaj. Ja tej broszury wcale nie czytałem, tylko rzuciłem ją między książki. Następnie nie wiem jakim sposobem dowiedział się p. Dyrektor że ta broszura jest u mnie, kazał mi ją przynieść i ja ją odniosłem, co myślę najlepszym jest dowodem, że o treści tego pisma nie wiedziałem, gdyż w przeciwnym razie byłbym ją spalił, a nie odniósł. Co się zaś tyczy bywania na Kleparzu, to tylko powiem, że byłem raz z Boguckim i Kmiecickim w kawiarni u Koziarskiego, i następnie wcale mnie Bogucki na górę nie prowadził, ani nie [illegible] mówiono, ale [illegible] mnie, tam i tu [illegible] i z panem mieszkaliśmy, ale [illegible].

Na zapytanie zaś p. przewodniczącego co tam spostrzegł w tem mieszkaniu, opowiada, że widział kilku mężczyzn, trochę gazet, szczególnie Czas itp., a gdy pan przewodniczący przedstawia, że to było mieszkanie Ludwika Waryńskiego i że tam bywał Truszkowski i inni, odpowiada tenże, że dopiero dowiedział się o tem na rozprawie.

Prok. Przecież sam pan zeznał przed Kmiecickim, że tam pan częściej bywał.

Oskar. Ja Kmiecickiemu o tem nic nie mówiłem.

Prok. Mamy zeznania innych świadków, jak np. Obtułowicza.

Przewodniczący robi uważnym p. prokuratora, żeby zeznań świadków nie uprzedzał.

Prokurator pyta się jeszcze oskarżonego zkąd znał się tak dobrze adres mieszkania Ludwika Waryńskiego przy ulicy Floryańskiej, co oskarżony tłomaczy tem, że gdy przyjechał po wakacyach z Wadowic do Krakowa, szukał razem z kolegą swym Bielewiczem mieszkania; ponieważ nie chciéł na darmo po ulicach chodzić, więc wypisali sobie te kartki zawiadamiające o mieszkaniach do wynajęcia, które były na rynku porozlepiane, a ponieważ między innemi i ten adres był podany, więc go się też w notesie zapisał.

Po tem przesłuchaniu odroczono rozprawę do dnia następnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 1 i 2go marca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na komorę Baran wynosił zaledwo 100 korcy pszenicy, którą sprzedano po 62 złp. Inne produkta w tak małych ilościach dowiezione zostały, że nawet cen takowych nie notowaliśmy.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pomimo nieobecności zagranicznych kupców był dosyć dobry, a zakupno odbywało się nietylko na miejscowe potrzeby, lecz zakupywano dosyć na wywóz przez agentów; wskutek czego pszenicę płacono po cenach z ostatniego targu, żyto zaś o 5 cent. a owies o 15 c. wyżéj. O koniczynę popyt był mały, pomimo tego ceny wzmocniły się. Rzepak trzymał się w cenie, jednak obrót był nie wielki.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·50 do 12·75 złr.; czerwoną od 11·— do 13·25 złr.; białą od złr. 11·— do 13·— złr.; żyto piękne od złr. 9·— do 9·35 złr., pośledniejsze od 8·75 do 9·— złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 9·— złr.; na paszę od 8·— do 8·45 złr.; owies od 8·— do 8·25 złr.; groch od 8·50 do 10·50 złr.; fasolę od 10·— do 12·— złr.; jagły od 10·50 do 12·— złr.; tatarkę od 8·— do 8·50 złr.; proso od 7·50 do 7·75 złr.; rzepak od 11·— do 12·— złr., wykę od 7·— do 7·50 złr., — koniczynę czerwoną od 40·55 do — złr. białą od 50 do 70 złr., tatarkę od —·— do — złr.

Tygodnik finansowy.

Wobec niepewności ogólnéj sytuacyi politycznéj nie ma nic dziwnego, że w chwili kiedy z wiosną [illegible] wszystkie sfery zainteresowane w utrzymaniu pokoju, oglądają się starannie na wszystkie strony, czy się gdzie symptomata wojenne nie pojawiają. W takiéj chwili najdrobniejsze pozory nabierają znaczenia. W świeżo ubiegłym tygodniu odezwała się Nordd. allg. Ztg w niechętny sposób o fortyfikacyach rosyjskich. [illegible]

[illegible] Kurs papierowéj renty zniżył się z 71·45 na 71·05, srebrnéj z 72·90 na 71·80, renty złotéj węgierskiéj z 101·75 na 101·40.

Kurs akcyj zakładu kredytowego austryackiego zniżył się z 307·50 na 303·80.

Natomiast w akcyach kolejowych dostrzedz można małą zwyżkę.

Kurs dwudziestufrankówek podniósł się z 9·36½ na 9·41½.

Wiedeń 1 marca. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z r. 1864 wyciągnięto serye 340. 770, 836 927, 1215 1236, 1340, 1507. 2022, 2145, 2670, 2852 i 3452. Główna wygrana 200 000 złr padło na serye 3452 Nr. 47; wygrała 15 000 złr. ser. 3452 Nr 29; 10.000 złr. ser. 3452 Nr. 39; po 5000 złr. ser. 340 Nr 69, ser. 2852 Nr. 57; po 2000 złr. ser. 927 Nr. 14, ser. 2670 Nr. 36, ser. 2852 Nr 4; po 1000 złr. ser. 770 Nr 93, ser. 1215 Nr 53 i 70, ser. 1236 Nr. 26, ser. 2022 Nr. 47. ser. 2145 Nr. 1.

Wiedeń 28 lutego. *(N. fr. Presse).* Wiadomości nadchodzące w przeszłym tygodniu z Nowego Yorku nie były tak zachęcającemi jak w poprzedzających tygodniach a chociaż na targach Anglii, Niemiec i Francyi przeważała dążność do zwyżki cen, kupcy wiedeńscy, nie mogąc się oprzeć na poszukiwaniu zboża przez miejscową konsumcyę, postępowali bardzo nieśmiało za ogólnym prądem. Podwyższone ceny londyńskie nie wszędzie też w Niemczech i Francyi wywołały równe podwyższenie cen. Szczególnie w ostatnich dniach nadchodziły zewsząd wiadomości o usposobieniu mniej stałem, tylko w Szwajcaryi objawiał się ruch bardziej ożywiony. W Wiedniu nie zważano na notacye zagraniczne i rządzono się głównie względami na miejscowe potrzeby.

Wogóle w ciągu tygodnia ceny pszenicy wzrosły o 10 do 15 c. na stu kilo i płacono za 100 k. od 14·45 do 14·60, za jedną partyę wyborowego towaru nawet 14·90; za 100 kilo żyta 10·50 do 11·30; za 100 k. jęczmienia 8·50 do 9; za 1000 k. owsa 7·95 do 8 złr.

Wiedeń 26 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3184, zabitych wieprzów 522, zabitych owiec 245, żywych owiec 2457, jagniąt 1150, żywej nierogacizny 1329.

Cielęta płacono 38 do 45, 54 złr.; zabite wieprze 45 do 50, 56 złr.; zabite owce 30, 45 do 50 złr., żywe owce 36 do 45, 50 złr. za 100 kilo mięsa; jagnięta za parę 6 do 14 złr.; nierogaciznę galicyjską 34, do 36, 38, 40 złr.; węgierską 48 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K Schels
Café Stierböck.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 marca. *Gaulois* donosi, że ks. Orłow opowiadał wczoraj, iż otrzymał listy grożące mu śmiercią. Prefekt policyi Andrieux miał również takie listy otrzymać.

Rzym 29 lutego. Król przyjmował dziś deputacye parlamentu. które mu wręczyły adresy obu Izb w odpowiedzi na mowę tronową. Obiega pogłoska o bliskich zmianach w gabinecie.

Petersburg 1 marca. Na dowód przychylnego wrażenia, jakie wszędzie sprawiła odezwa patryotyczna hr. Loris-Melikowa do mieszkańców Petersburga, przytacza *Agence russe* ten fakt, że ks. Gorczakow udał się do niego i oświadczył mu, że jeśli okoliczności okażą mu korzyści pomocy ze strony kanclerza, poczyta sobie za obowiązek stawić się każdej godziny na żądanie w Komisyi osobiście, pomimo późnego wieku swego. Ze wszech stron nadchodzą oświadczenia przychylne Loris Melikowowi.

Konstantynopol 29 lutego. Do radzcy poselstwa rosyjskiego Onu podczas jego przejażdżki konnej za miastem, dało dwóch ludzi ognia z bliska. Koń towarzyszącego mu pułkownika Komarowa został raniony. Napastnicy uszli.

Konstantynopol 29 lutego w nocy. Śledztwo ze względu na wykrytą machinę piekielną wykazało, że ta była przeznaczoną do polowań (*sic*) i że nie szło o spisek na życie Sułtana.

W dziennikach wiedeńskich obiega wieść o ustąpieniu ministra Ziemiałkowskiego. Nie dziwi ona nas wobec faktu, iż przy uzupełnieniu ministeryum okazało się, że wpływ jego jest zbyt słabym, aby mógł zaważyć na rzecz interesu naszego kraju.

W polityce wewnętrznéj austryackiéj chwilowa stagnacya. Rada państwa przypomina się posiedzeniami swemi dwa razy w tygodniu, komisye jéj pracują, wybitniejszych atoli spraw nie ma na porządku dziennym. Czesi i Morawcy krzątają się około spraw swoich, wysyłają deputacye do ministrów z przedstawieniami o stanie szkół itp., a dzienniki wiedeńskie, owe liberalne dzienniki, gniewają się na nich o to swoim sposobem.

O czynnościach Koła polskiego zapewne dowiemy się dopiero na raz o kilku posiedzeniach, jak to było ostatnim razem. Bądźmy cierpliwi. Deputacya ze wschodniéj Galicyi w sprawach projektu kolei Husiatyńsko-Stanisławowskiéj była wczoraj u ministrów Ziemiałkowskiego, hr. Falkenhaya, bar. Kriegsau, hr. Taaffego i bar. Korba i otrzymała odpowiedź, że położenie finansowe nie pozwala państwu myśleć o budowie nowéj kolei, jakkolwiek rząd przyznaje, że życzenia galicyjskie są uzasadnione. Gdyby budowy téj kolei podjęło się prywatne konsorcyum, rząd pośpieszyłby chętnie z wszystkiemi ułatwieniami, do jakich go upoważnia nowa ustawa o budowie kolei lokalnych.

W ministerstwie handlu rozpoczęły się już narady zebranéj przez bar. Korba komisyi, która ma być dla niego komisyą doradczą w sprawie zawarcia traktatów handlowych z Niemcami i z Serbią. Wczoraj powrócił do Wiednia z Belgradu p. Maricz, zdaje się więc, że rokowania względem traktatu austryacko serbskiego znów w tych dniach się rozpoczną, wszelako widoki nie są dziś lepsze, jak w chwili, gdy p. Maricz wyjeżdżał po nowe instrukcye do Belgradu.

Wątpić trzeba, aby w ciągu dnia dzisiejszego nadeszły do nas doniesienia telegraficzne o obchodzie w Petersburgu 25-letnich rządów Cara. Nietylko bowiem dzień ten jeszcze nie upłynął, ale nadto wszystkie zapewne druty telegraficzne zajęte są depeszami urzędowemi i depeszami poselstw zagranicznych, które przez cały dzień przesyłają raporta. Inaczej zaś w Petersburgu obchodzą dziś dworskie uroczystości, niż gdzieindziej. Podczas nich bowiem czuwać muszą siły zbrojne nad bezpieczeństwem jubilata, zwłaszcza, że od dawna głuche wieści zapowiadały nowe próby nihilizmu a nawet były one umyślnie, jak się zdaje, rozsiewane, aby rozniecać trwogę między ludnością i przez to odciągać ją od udziału w obchodzie.

Dziś rozpoczynają się w parlamencie niemieckim obrady nad ustawą wojskową. Nie ulega wątpliwości, że ustawa ta przejdzie. Konserwatywne partye i centrum będą za nią głosowały, a co do liberałów nie ma między nimi zgody. Jedna część ich pragnie zamanifestować swoją opozycyę, choćby bezskuteczną, druga zaś stawić chce pewne warunki, pod jakiemi zgodzi się na projekt rządowy, aby ocalić pozory a nie stanąć na poprzek rządowi. Jednym z warunków tych jest zniżenie lat służby w rezerwie. Kanclerz jest chory, a przeto przynajmniej dzisiaj nie stawi się w Izbie; wszelako w toku obrad może wykazać się konieczność jego w nich udziału. W każdym razie Moltke wywrze przeważny wpływ na obrady. Ogólne rozprawy potrwają dwa albo trzy dni, poczem ustawa odesłaną zostanie do komisyi. Dopiero po uchwaleniu tej ustawy czeka parlament projekt zmiany okresów prawodawczych.

Powołanie do Berlina posła niemieckiego w Paryżu, ks. Hohenlohe dla objęcia urzędu sekretarza stanu spraw zagranicznych uchodzi w Paryżu za odwołanie go i sprawiło niemały popłoch, zwłaszcza po artykułach *Nordd. allg. Ztg.* Następcą czy zastępcą posła niemieckiego w Paryżu będzie Radowitz. Odwołanie ks Hohenlohe ma być tylko sześciomiesięczne.

Sprawa Hartmanna czy Mayera, jak go również nazywają, aresztowanego w Paryżu za staraniem posła rosyjskiego, który go oskarża o udział w zamachu w Moskwie, wprawiła gabinet Freycineta w niemały kłopot. Uczynić zadosyć żądaniom Rosyi należałoby do najgorętszych pragnień rządu republikańskiego, który manifestuje wszędzie swoją dla Rosyi sympatyę, ale z drugiej strony radykaliści poruszyli wszystkie sprężyny, aby zastraszyć rządy i agitacya tak się wzmogła, iż zapowiedziane są zgromadzenia ludu, aby protestować przeciw wydaniu Hartmanna. Ludwik Blanc i Wiktor Hugo zabrali głos w tej sprawie. Ten ostatni w lapidarnym stylu pisze list otwarty tej treści:

„Do rządu francuskiego. Jesteście legalnym rządem. Ustawa stoi między wami a nim. A pod ustawą stoi prawo. Despotyzm i nihilizm są to dwie ogromne strony jednego i tego samego faktu a fakt ten jest polityczny. Ustawy o wydawaniu składają broń przed faktem politycznym. Ustawy te szanowane są przez wszystkie narody; szanować je będzie także Francya. Nie wydacie tego człowieka.“ W słowach tych niema wielkiej logiki, ale jest zastrzeżenie przeciw wydaniu.

Dzienniki republikańskie powołują się na precedens udowadniający, że zamach na monarchę nie jest pospolitą zbrodnią, ale zbrodnią polityczną. Precedens ten był taki. W r. 1859 kiedy Cesarz Napoleon wydał amnestyę powszechną dla winowajców politycznych, Ledru Rollin zamierzał powrócić do Francyi. Poseł francuski w Londynie odmówił mu pasportu, jako uczestnikowi zamachu na Cesarza, gdyż do niego nie może być stosowaną amnestya polityczna. Ledru Rollin zażądał opinii adwokatów paryskich, którzy umotywowali orzeczenie, iż zamach na panującego jest zbrodnią polityczną, nie zaś zbrodnią pospolitą. Między innymi podpisali to orzeczenie oprócz Juliusza Favre, Cremieux, Arago, także dzisiejszy minister Ferry i dzisiejszy prezydent republiki Grévy.

W parlamencie angielskim zapowiedział Campbell interpelacyę, czy wiadome rządowi okoliczności, w jakich ks. Bułgarski rozwiązał sejm przed ukończeniem prac jego i przed zwołaniem nowego sejmu wyjechał do Petersburga. Interpelant obwinia ks. Aleksandra o zamiar obalenia konstytucyi.

Donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola dnia 26 lutego, że propozycyo Porty w sprawie uregulowania granic nie są tego rodzaju, żeby je Czarnogóra przyjąć mogła. Komisya turecka, przeważnie z wojskowych złożona nie zważała, jak utrzymuje korespondent, na wymagalności etnograficzne, tylko miała strategiczne względy na oku. Wypadło ztąd, że mianowicie w okolicy Podgorycy wydzielono Czarnogórcom tylko wąski pasek a nad samą Podgorycą panują pozycye pozostawione przy Turcyi. Ambasador włoski miał także wypowiedzieć zdanie, że na taką propozycyą Czarnogóra przystać nie może.

Tak więc sprawa Gusynii i Pławy z całą groźbą niebezpieczeństw mogących z niej wyniknąć pozostawać się zdaje i nadal kwestyą otwartą.

Ten sam korespondent donosi, że w Arabii wzmaga się oburzenie przeciwko Turkom, tak, że Porta widziała się spowodowaną do wysłania posiłków wojskowych do Yemen. Ulemowie arabscy ogłaszają, że Padiszach sprzeniewierzył się w swej misyi i dla tego utracił prawa swe do Arabii.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Paryż 1 marca. Na zgromadzeniu studentów, między którymi znajdowała się wielka liczba obcych, uchwalono zanieść protest przeciw aresztowaniu Hartmanna i domagano się wypuszczenia go na wolność. Powstała wielka wrzawa. — Poseł francuski w Berlinie hr. St. Vallier telegrafował do ministra Freycineta, że stosunki Niemiec z Francyą są pokojowe i bardziej jeszcze niż kiedykolwiek przyjacielskie. Książę Hohenlohe wyjaśni rządowi francuskiemu powody swojego przeznaczenia na inny urząd.

Londyn 1 marca. *Daily Telegraph* mówi, jakoby ze źródeł rządowych, że bezzasadnem jest doniesienie *Civil and-Military-Gazette* o podziale Afganistanu; wszelako przyjść może do tego, że Kandakar i Kabul będą postawione pod protektorat angielski.

Petersburg 2 marca. *Goniec urzędowy* ogłasza pismo cesarza Wilhelma z d. 22 lutego, kontrasygnowane przez ks. Bismarka do Cesarza Rosyjskiego, w którem z powodu 25-letniego jubileuszu panowania Cara wyrażona jest radość, że przyjaźń ojców stwierdzoną jest także przez nich, oraz pewność, że przyjaźń ta trwać będzie niezachwianie do końca życia. Oby Car, którego Bóg w tym roku tak cudownie ochronił, zachowany był dla ludów swoich i dla pełnienia misyi swojej. W końcu zapewnia Cesarz Niemiecki ponownie Cara o niewzruszonej swojej przyjaźni. — Przyczyna zamachu na pełnomocnika rosyjskiego w Konstantynopolu i na pułkownika Komarowa nie jest wiadomą. Pułkownik jest ciężko ranny. Sprawca zamachu uszedł. Sułtan i ciało dyplomatyczne wyrazili poselstwu rosyjskiemu swoje ubolewanie z powodu tego wypadku.

Konstantynopol 1 marca. Śledztwo prowadzone przez gubernatora Kosowa względem zajścia pod Plewą, wykazało dowodnie, że oddział wojska austryackiego wracający z ćwiczeń do Plewy miał słyszeć ogień peletonowy i dla tego wrócił się i aresztował trzech pasterzów i żołnierza tureckiego z kordonu służbowego.

Kursa. — Wiedeń 2 marca, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 70·70. — Renta srebrna 71·70. — Renta złota 85·35. — Losy z r. 1860 128·25 — Akcye Banku Narodowego 834·—. — Akcye kredytowe 300·75. — Londyn 118·10. — Srebro —·—. Napoleony 9·44½. — Lombardy 88 25 — Losy z roku 1864 171 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 260 75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 157·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 141·—. — Anglo-Bank 155.90 6% Listy zast. hipoteczne 100·40 — Marki 58 02 Ruble 124 50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 2 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 50	125 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 38	9 48
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
6% listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	261 —	263 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	157 —	159 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	286 —	296 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 50	21 50
Losy miasta Stanisławowa	27 —	28 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

Wiedeń 1 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 75	71 90
4⅕% Renta srebrna	71 70	71 85
4% Renta złota	85 40	85 55
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	128 50	129 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	131 —	132 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	171	172 —
Losy Como-Renten	29 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	95 50	— —
Galicyjskie „ „	97 35	97 80
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	88 75	89 25
Węgierskie „ „	90 50	91 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	88 50	89 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 50	119 —
6% Renta węgierska złota	101 —	101 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	79 75	80 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	156 20	156 40
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	156 —	157 —
„ „ austryackie . . 80 „	207 —	209 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	302 50	302 80
„ „ węgierskie . . 200 „	282 50	282 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	224 —	225 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	820 —	830 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	837 —	839 —
Unionbank . . . . 100 „	119 80	122 70
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	139 —	139 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	155 25	155 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez %	65 50	66 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	149 50	150 —
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	616 —	618 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	189 50	190 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	169 —	70 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	157 50	158 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2360	2365
Franciszka Józefa . . 200 „ „	167 —	168 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	262 —	262 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	124 75	125 25
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	158 —	158 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	169 50	170 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	169 50	170 —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	153 25	153 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	135 20	135 75
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	274 —	274 50
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	89 —	89 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	229 25	229 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	130 75	131 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	140 50	141 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	145 25	145 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 40
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	100 25	100 75
6% „ Banku Włość. lwow.	101 —	102 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 60	102 75
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	99 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	99 —	— —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	85 75	86 25
Alföld-Fiume . . . . 200 „	88 —	88 50
„ Em. 1874 , 200 „	86 25	86 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	108 —	— —
Elżbiety . . . . . 100 złr. 4½%	97 50	98 —
„ Em. 1862 r. . 300 „	97 —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	99 75	100 —
„ Em. 1870 . . 200 „	97 —	97 50
„ Em. 1872 . . 200 „	— —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	97 75	98 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	84 50	85 50
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ „ wal. a. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 25	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	105 25	105 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 90	99 10
„ „ Em. 1873 200 „	97 —	98 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	105 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 25	102 75
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	87 50	87 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	88 70	89 —
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	91 50	92 —
„ „ III „ 1868 300 „	86 40	86 70
„ „ IV „ 1872 300 „	83 80	84 —
Nordwestb. austr. . . 200 „	100 50	100 75
„ „ „ Lit. B. 200 „	97 75	98 —
„ „ Em. 1874 200 „	117 —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 . . 300 „	93 —	93 50
„ Em. 1872 . . 300 „	91 50	91 75
„ Salzka. gut. zł. 200 „	91 —	91 25
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	81 90	82 10
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	175 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	122 —	122 25
„ „ . . 200 złr. 5%	107 80	108 —
Theissb.-Gesell. . . . „	94 75	95 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	84 50	84 75
„ „ II Em. 200 „	81 —	— —
„ Nordost . . . 300 „	84 50	84 75
„ „ złotem 200 „	99 —	99 50
„ Westbahn . . 200 „	86 50	87 50
„ „ Em. 1874 200 „	85 —	85 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	112 50	113 75
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	120 —	120 60
„ Węgierskie . . . 100 „	113 25	113 50
3% „ Tureckie . . . . 400 fr.	17 25	17 20
Kredytowe . . . . . . 100 złr.	179 —	179 50
Clary . . . . . . 42 „	43 50	43 75
4% Donau-Dampfsch. . . . 105 „	107 —	107 50
Inspruku . . . . . . 20 „	25 —	25 50
Keglewicha . . . . . 10½ „	18 —	— —
Krakowskie . . . . . 20 „	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy) . . . 40 „	43 25	43 75
Palffy . . . . . . 42 „	43 —	43 50
Rudolfa . . . . . . 10½ „	18 25	18 75
Salma . . . . . . 42 „	52 —	52 50
Salzburgskie . . . . . 20 „	22 —	22 50
St. Genois . . . . . 42 „	44 75	45 25
Stanisławowskie . . . . 20 „	— —	— —
4½% Tryesteńskie . . . . 105 „	122 —	123 —
4% „ . . . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . . . . 21 „	33 —	34 —
Windischgrätza . . . . 21 „	37 75	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20-frankówki	9 46	9 48
Imperyały rosyjskie	9 66	9 68
Funty sterl. angielskie	11 85	11 90
Listy tureckie złote	10 65	10 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 95	58 05
Ruble papierowe za 100	124 50	125 —

Lwów 1 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	292 50	296 50
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 60	97 60
4% „ „ „ „ „	89 70	90 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 60	97 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 35	101 35
6% „ „ „ włościań. gal.	100 50	102 60
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 27 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	071
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	090
4% Listy likwidacyjne	— —	86 10
kupon	— —	094

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

przez

X. Władysława Wierciszewskiego,

wychodzą w 60-ciu arkuszach poszytami, każdy o 5-ciu arkuszach w 8-ce. W drodze przedpłaty zeszyt 15 cnt. = 30 fenigów. Trzeci zeszyt, który z dwoma poprzedniemi stanowi pierwszy tom, już wyszedł i jest do nabycia w Księgarniach i u autora, Plac N. P. Maryi w Krakowie. (617-3-3)

WYDZIAŁ Rady powiatowej Krakowskiej

poszukuje od dnia 1 lipca b. r. **mieszkania** w parterze lub I. piętrze na biura o czterech pokojach i przedpokoju, oraz w tymże samym domu mieszkania dla sekretarza o trzech pokojach i kuchni, nareszcie mieszkania dla woźnego.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz w godzinach biurowych. (547-2-3)

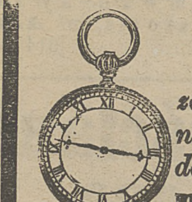
OGŁOSZENIE

Gdy spółka handlowa pod firmą „*Kwiatkowski i Pilcer*" dotychczas istniejąca za wspólnem porozumieniem się obu spólników rozwiązaną została wszelkie wierzytelności tej spółki mnie odstąpione zostały — przeto wzywam osoby którym to dotyczy, aby wszelkie zapłaty odtąd tylko do rąk niżej podpisanego uiszczać zechciały.

(629-2-3) **Jan Kwiatkowski.**

Posada Dra medycyny

opróżniona jest w **Szczurowy.** Bliższych szczegółów albo na miejscu, albo przez grzeczność udzieli apteka tamże. (596-4-4)



Tylko raz

zdarza się tak korzystna sposobność zakupna doskonałego zegarka za **połowę ceny.**

Wielka wyprzedaż.

Powstałe na całym europejskim stałym lądzie polityczne stosunki dotknęły także Szwajcaryę i spowodowały wychodźtwo mnóstwa robotników, przezco narażony został dalszy byt fabryk. Także przez nas zastąpiona najznaczniejsza i pierwsza fabryka zegarków zamkła tymczasowo fabrykę i powierzyła nam sprzedaż swych wyrobów. Tak zwane **Washington zegarki** są najlepsze w świecie, nadzwyczaj gustownie rytowane i giloszowane i wedle amerykańskiego systemu zrobione. (109-9-12)

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę obciągnięte, a **za każdy zegarek ręczymy 5 lat.**

Na dowód pewnego poręczenia i najściślejszej rzetelności zobowiązujemy się niniejszem publicznie, każdy nieodpowiedni zegarek chętnie wymienić.

1000 zegarków remontoir do nakręcania z góry, z szklanną kopertą, **nadzwyczajnie** dokładnie na sekundę regulowane, elektro galwanicznie pozłacane, z łańcuszkiem, medalionem i t. d., **dawniej złr. 25, teraz tylko po złr. 10·20.**

1000 wspaniałych zegarków kotwicowych z niklu srebrnego, o 15tu kamieniach, z emaliów, cyferblatami, sekundnikiem, szklanną kopertą, **dawniej złr. 21, teraz tylko po złr. 7·25, wszystkie na sekundę regulow.**

1000 cylindrowych zegarków w giloszowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaską kopertą szklanną, o 8 kamieniach, doskonale regulowane, z łańcuszk., z medalionem i puzderkiem aksamitnem, **dawniej złr. 15, teraz tylko po złr. 5·60.**

1000 zegarków kotwicowych z prawdz. 13 łut. srebra, **wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy,** o 15 kamieniach, elektrycznie pozłacanych, doskonale regulowanych, **dawniej złr. 27, teraz tylko po złr. 11·40.**

650 zegarków damskich z prawdz. 13 łut. srebra, **wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy,** o 8 kamieniach, gustownie i bardzo piękn. pozłacane z dodatkiem weneckiańsk. łańcuszka na szyję, **dawniej złr. 28, teraz tylko po złr. 15.**

1000 Washington zegarków remontoir z prawdz. 13 łut. ciężk. srebra, wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy, za najściślej. poręczen. regulowane, z niklowem wnętrzem, tak, że zegarek nigdy nie potrzebuje naprawy. **Zegarek ten kosztował dawniej złr. 35,** teraz jest do nabycia za bajecznie tanią cenę **po złr. 16.** Prócz tego darmo do każdego zegarka łańcuszek, medalion, puzderko aksamitne i kluczyk.

1000 prawdz. złotych zegarków damskich o 10 kamien., **dawniej złr. 40, teraz po złr. 20.**

1000 prawdz. złotych zegarków remontoir dla mężczyzn lub pań, dawniej złr. 100, teraz złr. 40.

650 zegarów ściennych we wspan. emaliowan. ramach, bijących godz., dawniej złr. 6, teraz tylko po złr. 2·75 regulowan.

650 budzików z przyrząd. do budzenia, doskon. regul., także do użytku na biurko, dawniej złr. 12, teraz tylko złr. 5·80.

650 zegarów pendułowych w pięknie rzeźbionych wysok. gotyck. szafkach drewn. co 8 dni do naciągania, doskonale na minutę regul., bardzo piękn. i imponuj. Zegar taki ma nawet po 20 latach podwójną wartość, powinien więc być w każdej rodzinie, gdyż stanowi on prawdziwą ozdobę. Dawniej kosztowały złr. 35, teraz tylko po nader taniej cenie złr. 15·75.

Do zamówień zegarów pendułowych należy dołączyć zadatek.

Adres:

Uhren-Ausverkauf der Uhrenfabrik Fromm, Wien, Rothethurmstr. 9, Parterre.

Ogłoszenie.

L. 1756 (570 3 3)

Obwieszczeniem z dnia 29 października **1879. L. 27300** wzywał Magistrat wszystkie strony interesowane, aby zastawy swe znajdujące się u Abrahama Keslera w domu pod L. 350 Dz. I. w terminie 2ch miesięcy wykupiły, po upływie bowiem tego terminu zakład zastawniczy tegoż Abrahama Keslera zamknięty zostanie.

Gdy pomimo powyższego wezwania znaczna część zastawionych przedmiotów dotychczas wykupioną nie została, przeto Magistrat wzywa ponownie wszystkich interesowanych, aby zgłosili się po wykup swych zastawów u Abrahama Keslera, nadmieniając, że wydawanie zastawów za współudziałem wydelegowanego do tej czynności p. Komisarza obwodowego, odbywać się będzie poczynając od 1go marca b. r. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel pomiędzy godziną 9 a 10 rano przez przeciąg 2ch miesięcy.

Nie zgłaszający się w tym terminie po wykup swych zastawów, sami sobie przypiszą winę, gdy w odebraniu takowych później natrafią na trudności.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Kraków dnia **19** lutego **1880** r.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam każdego, iż żadnych weksli nie podpisywałam i takowych płacić nie będę (618-3-3)

Regina Cenglerowa.

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

(49 60

W dobrach Wysockich

w powiecie Jarosławskim, **są do wydzierżawienia dwa folwarki,** położone blisko kolei Karola Ludwika:

folwark A) ziemi ornej 460 morgów, łąk 140 morgów, pastwisk 6 morgów;

folwark B) ziemi ornej 420 morgów, łąk 75 morgów.

Bliższych warunków udzieli Zarząd dóbr Wysockich, poczta Radymno. (155-7-9)

PRAWDZIWE Pigułki Morisona

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną" w Rynku głów. — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego,* — we LWOWIE w aptece p *Krzyżanowskiego.* (127-66-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (125-15-)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austryacką losowane w **18** lat.

6% „ „ „ „ w **36** lat.

oraz **7%** Listy dłużne „ w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

3 Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.

3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,

we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,

w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego

w **Warszawie:** w Banku handlowym,

w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10, oraz Bank u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft, Kärtnerstrasse 9.

w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,

w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,

w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,

w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżej wymienionych instytucyach. (44-25-)



Tord-Boyaux

niszczący myszy, krety, szczury itp. Uznanie honor. na Wystawie Powszechnej. — W Paryżu pp. Guerard et Cie, rue d'Elysée des Beaux Arts, 17 — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — w Wiedniu w aptece 16 Operngasse. (135-14-)

Gruźlicę można wyleczyć.

Przez **profesora Rokitańskiego** nowo wynaleziony środek **natron bedźwinowy** wziewany wedle sporządzonych do tego

przyrządów do wziewania

(według systemu Sieglego)

działa jedynie pewnie i skutecznie przeciw gruźlicy, suchotom płuc. Powyższe przyrządy po $3^1/_2$, 5 i 7 złr. wraz z opisem użycia rozsyła za zaliczką. (540-2-12)

J. G. Zieger w Wiedniu, Graben 29,

fabrykant bandażów i instrumentów chirurgicznych.

Cierpienia gośćcowe, cierpienia reumatyczne i nerwowe

wszelkiego rodzaju, jak nerwowe i reumatyczne, tudzież połowiczne bóle twarzy, migrena, rwanie w uszach, reumatyczne bóle zębów, cierpienia krzyżów i stawów, rwanie w członkach, ból w biodrach (ischias), reumatyczne dolegliwości sercowe, kurcze żołądkowe i dolnych części ciała, ogólne osłabienie ciała, drżenie, osłabienie mięśni, bóle w wyleczonych ranach, sparaliżowania itp. ***łagodnieją i giną w zadziwiająco krótkim czasie po użyciu przez*** **aptekarza Jul. Herbabnego w Wiedniu** ***z ziół leczniczych górnych Alp wyrabianego*** **wyciągu roślinnego**

„Neuroxylin."

Neuroxylin służy do wcierania. Zadziwiające i doskonałe skutki osiągnięte **neuroxylinem w szpitalach cywilnych i wojskowych** niemniej w **prywatnej praktyce** w najuporczywszych wypadkach gośćca i reumatyzmu, uzyskały mu w szerokich kołach **sławę najlepszego i najpewniejszego uśmierzającego leczniczego środka.** W najsilniejszych bólach, gdy wszelkie środki narkotyczne, wszelkie stare i nowe środki uspakajające nie dopisują, **przynosi neuroxylin cierpiącemu szybkie złagodzenie i gruntowne usunięcie jego męczarni.** Chorym, którzy całemi tygodniami nie mogli znaleźć ulgi dla swych cierpień, sprawił neuroxylin rychłe polepszenie. Poświadczają to liczne pisma **słynnych profesorów i lekarzy i liczne podziękowania z wszystkich** warstw społeczeństwa.

Uznanie.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz w Wiedniu.

Wskutek długoletniej służby w c. k. straży skarbowej dotknięty zostałem różnemi chorobami, jak **bólami członków** w połączeniu z **porażeniami,** których nie mogłem się pozbyć mimo używania najrozmaitszych lekarstw i wychwalanych środków leczniczych. Za poradą przyjaciela spróbowałem wreszcie Pańskiego **wybornego neuroxylinu. Już po krótkiem używaniu sprawił mi ulgę w moich cierpieniach, a po dłuższym użytku odzyskałem napowrót zdrowie,** za co Wielmożnemu Panu najczulsze składam podziękowanie. (19-4-4)

Pławalar (na Bukowinie) 25 stycznia 1879 r.

Teodor Zastawczan, c. k. nadzorca straży skarbowej.

Cena: 1 flaszka (zielono opakow.) **1 złr.,** 1 flaszka **silniejsz. gatunku** (czerw. opak.) **na gościec, reumatyzm i porażenia złr. 1·80,** pocztą 20 c. więcej za opak.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Skład w Krakowie u p. **E. Stockmara** apt.; we **Lwowie** u pp. Z. Ruckera, P. Mikolascha; w **Brzeżanach** u p. B. Dembińskiego; w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego; w **Drohobyczu** u p. L. Dobrzynieckiego apt.; w **Jarosławiu** u p. J. Rohma; w **Stanisławowie** u p. A. Beill apt.; w **Suczawie** u p. N. Karaczewskiego; w **Żółkwi** w c. k. Aptece obwodowej.

NASIONA

TRAWY MIODOWEJ korzec wraz z workiem i dostawą do kolei 4 złr. 50 c., RAJGRASU ANGIELSKIEGO 14 złr., ŁUBINU ŻÓŁTEGO 7 złr., przy zakupnie 10 korcy naraz z każdego wymienionego nasienia w dodatku jedenasty korzec bezpłatnie, poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** (500 5 10)

Realność

która jest obszarem dworskim i jedną z ładniejszych miejscowości, blisko **Krakowa,** z propinacyą, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Szlak pod Nr. 72 na I. piętrze w Krakowie. [419-5-5]

Z powodu śmierci właściciela, jest w miejscu kąpielowem **Krynica** pierwszorzędny

HOTEL

z całem urządzeniem pod korzystnemi warunkami do sprzedania, ewt. na nadchodzący sezon do wydzierżawienia.

Informacyj pisemnych lub ustnych udzieli Wny *Henryk Schwarz* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 88. (555-3-3)

500 złr.

zapłacę temu, który przy użyciu **Kothego wody do ust** *flaszeczka 40* ct. kiedykolwiek znów bólu zębów dostanie, lub któremu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 12 c. oddzielnie. *Joh. Georg Kothe,* Hoflieferant, *Wien, I. Regierungsgrasse Nr. 4.* W Krakowie u *Józefa Klugera,* ul. Grodzka Nr. 62 i u *J. Hammera,* fryzyera przy placu Maryackim; w Tarnowie na składzie u *J. Streisenberga,* na placu Kazim. W. (112-42-)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (91 20) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Starszego lekarza sztab. Dra Schmidta olejek na słuch

poprawny przez **Dra M. Deutscha,** wylecza każdą **głuchotę,** jeżeli nie pochodzi od urodzenia, usuwa **przytępiony słuch i szum w uszach** natychmiast. Za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 złr. 40 cnt. przesyła podpisany flaszeczkę opłatnie. Jedynie prawdziwy do nabycia u podpisanego utrzymującego główny skład. (113-24-)

Juliusz Grätz

w Wiedniu, II., Praterstrasse 49.

We Lwowie niema żadnego składu tego olejku na słuch.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **Dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku** na przeciąg lat trzech, z roczną płacą 500 złr. i 10% tantiemy, lub tylko za pobraniem rocznie 20% tantiemy z czystego zysku, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Dyrektor winien złożyć kaucyę najmniej w kwocie 500 złr. w. a. w udziałowej książeczce tutejszego Towarzystwa.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść swoje podania do **31 marca 1880 r.** na ręce Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku i w takowem wykazać się, iż posiadają znajomość ustaw i przepisów rachunkowości. (554-3-3)

Sanok dnia 11 lutego 1880 r.

Nowy skład trumien

metalowych i drewnianych z pierwszorzędnych fabryk.

Nowy karawan bogato ozdobny, również mniej ozdobny stosowny dla wszystkich stanów i wieku. Wysyłam żałobników do zniesienia ciała i asysty, wynajmuję dorożki itp. Składy i zamówienia we własnym domu pod L. 50, Smoleńsk. **J. Pękalski.** (460-5-6)

Drożdże prasowane

z fabryki PP. **Ad. Ig. Mautnera i Syna** w **Wiedniu,** znane jako jedynie pewne i najsilniejsze w rozczynie piekarskim i gorzelnianym, bo wszelkie inne o 50% w dobroci i skuteczności przewyższają — **przychodzą codzień świeże do Krakowa — wyłącznie do handlu**

JANA NAGLA

przy głównym Rynku, jako do głównego składu dla zachodniej Galicyi.

Tenże handel poleca również świeży transport wybornej **herbaty chińskiej** od 2 do 4 złr. za funt, oraz świeże prawdziwe **tureckie śliwki i powidła.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się spiesznie. (255-14-)

Dwa domy

przy ul. Krowoderskiej pod L. 129—130 Dz. IV, są z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do nabycia. — Wiadomość na miejscu u stróża. (605-2-2)

TRZCINĘ do wyplatania krzeseł

rozsyła także częściowo bez wyższego policzenia za zaliczką pocztową (634-2-6)

Karol Eulenstein,

pierwszy i największy skład trzciny do wyplatania w Wiedniu, VI. Hirschengasse 11 w Wiedniu.

Zlecenia NA giełdę (521-5-6) przyjmują za skromnem pokryciem na bardzo przystępnych i bardzo rzetelnych warunkach.

Fr. Ks. Katzmayr & Co.,

Schottenring Nr. 31 w Wiedniu.

Nur Aechte Prof. Dr. Sampson's COCA Präparate (wedle taksy aptek. 1 pudełko 2 złr. w. a., 6 pudełek 12 złr. rozwijają pełne siły lecznicze rośliny kokowej, zawierającej najskuteczniejsze pierwiastki. Użyciu rośliny kokowej znanej w Peruwii od niepamiętnych czasów przypisuje **Aleks. Humboldt** kompletne nieistnienie **astmy i gruźlic** na górach Andach. Wszyscy podróżujący po Ameryce południowej jak też koryfeusze nauki wszystkich krajów zgadzają się na to, że żadna roślina na kuli **2 złr.** ziemskiej nie połącza w sobie tak szczęśliwych działań leczniczych na przyrządy **oddechowe i trawienia** z niezmiernem ciągłem wzmacnianiem ustroju mięśni i **nerwów,** jak roślina kokowa (przez nią jedynie zostają Peruwiańczycy przy najtwardszej robocie ciągle silnemi.) (331-12-15)

Wedle praktycznych doświadczeń Dr. Sampsona, którego Humboldt sam do tego namawiał, rozdzielone na rozmaite grupy chorób uznane zostały od **wielu dziesiątek lat** ciągle wzrastającym skutkiem nawet w uporczywych wypadkach: pigułki kokowe I przeciw **cierpieniom szyi, piersi i płuc,** pigułki kokowe II. z winem przeciw dolegliwościom żołądka, wątroby, **dolnych części ciała i hemoroidom,** pigułki kokowe III jako niezrównane przeciw ogólnemu osłabieniu nerwów (hipochondryi, histeryi, **migrenie** i t. d.) jak też szczegółowym osłabieniom (polucyi, osłabieniu mózkiemu i t. p. Broszurkę prof. Sampsona o użyciu, można dostać darmo i opłatnie przez **Mohren-Apotheke w Moguncyi** i w składach: w Krakowie u apt. Redyka, we Lwowie u J Beisera apt., w Wiedniu u C. Haubnera Engelapotheke Hof Nr. 6, główny skład dla Austryi.

Das im Jahre 1858 gegründete erste österreichische

Annoncen-Bureau A. Oppelik

WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2

(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36)

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale,

Für eine reelle Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt der Bestand als **solid** bekannte erste und älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Nabożeństwo do św. Kazimierza, królewicza polskiego

wraz z żywotem tegoż świętego, w eleganckiem wydaniu miniaturowem wyszło świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie. Cena 15 centów. (628-2-3)

Ogłoszenie.

Ponieważ zapowiedziane na d. 29 lutego b. r. XIII Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie dla braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto odbędzie się w niedzielę dnia 7go marca b. r. w sali Towarzystwa (plac Szczepański L. 240) o godzinie 3ej popołudniu

Zgromadzenie ponowne,

które na podstawie §. 8 statutu bez względu na ilość obecnych uważanem będzie za komplet. (710-1-2)

Kraków dnia 1 marca 1880 r.

Za prezesa: *Szlachtowski.*

Pszczolarz rutynowany, kawaler, poszukuje umieszczenia przy większych pasiekach w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia pod literą **W. A.** poste restante **Zbaraż.** (700)

Dom Zleceń i Skład Nasion T. LEWIECKIEJ

(dawniej *J. Jerzmanowskiego*)

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 263, ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności:

Nasiona krajowe i zagraniczne z najlepszych źródeł.

Herbatę chińską po złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5 złr. za pół kilo. Familijną po złr. 1·50. Okruchy z wyborowych gatunków herbaty po złr. 1·40 za pół kilo. **Bulion ukraiński** złr. 2·50 za pół kilo. — Wino węgierskie naturalne, na żądanie z najlepszych źródeł. — Wódki ze słynnej fabryki hr. Drohojowskiego w Bolanowicach. — Starkę autentyczną z roku 1848/9. — **Masło śmietankowe** świeże z **Ostrowa.** — **Sery** z fabryki Wgo Żeleńskiego w **Cichawie:** szwajcarski w kręgach, limburski w cegiełkach. — **Łyczko** do wiązania roślin. — **Maść** do szczepienia.

Przyjmuje **w komis** wszelkie produkta rolnicze.

Dostarcza do siewu **zboża ulepszonego** z najcelniejszych gospodarstw. (666-1-5) *H. Lewiecki.*

Silniejszego drzewa budulcowego

poszukuje do kupna za gotówkę **Schaedler,** budowniczy w Głogowie (Gross-Glogau, Nieder-Schlesien). (702-1-2)

Szczególności firmy OTTO FRANZ

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 38. Ces. król. wyłącz. uprzyw.

PURITAS

mleko odmładzające włosy.

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce, najdalej w przeciągu 14 dni pierwotną barwę przywraca. Flaszka „Puritas" kosztuje 2 złr.

Schneeglöckchen. (Śnieżyca ranna.) Żaden artykuł toaletowy pod względem skuteczności, dobroci i wytworności nie może konkurować z śnieżycą ranną. Wyrabiany z olejnych, orzeźwiających substancyj, usuwa ten środek w najkrótszym czasie wszystkie nieczystości na skórze i nadaje płci mieniącą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 złr.

Wiedeński Pudr toaletowy, śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidoczny na twarzy, wytwornej dobroci. Użycie tego pudru polecić możemy po pierwotnem użyciu płynnej kompozycyi śnieżycy rannej, szczególnie, jeżeli chodzi o nadanie twarzy łagodności i delikatności. Cena paczki 60 ct.

Brylantyna jest jedynym środkiem do utrzymania brody pięknej i miękkiej, która nie pozostawia tłuszczu. Cena flakonu 80 ct.

Helmine, pomada ze szpiku wołowego, sporządzona podług medycznego przepisu, służąca do upiększenia i konserwowania włosów, zapobiega wypadaniu, chroni od tworzenia się łupieżu i wzmacnia skórę na głowie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, najstaranniej preparowany z zielonych łupin orzechowych, ma ten wyborny przymiot, że nadaje białym, siwym i rudym włosom kolor naturalny ciemny. Cena flakonu 1 złr.

La Jeune, środek zupełnie nie szkodliwy do farbowania włosów i brody, zapomocą którego zafarbować można brodę pięknie ciemno lub na czarno. Cena paczki z przyborami 3 złr.

Urania (wyciąg na włosy.) Najlepszy środek na porost włosów sporządzony z ziół, najdoskonalszej skuteczności dla włosów i na głowę, przysparza transpiracyę, zapobiega tworzeniu się łupieżu i wypocinom, wznieca porost włosów, szczególnie po przebytej chorobie jako to: tyfusie, ospie, połogu itp. Cena wielkiej flaszki złr. 1 ct. 50.

Hippokrene, balsamiczna woda do ust, do konserwowania zębów i dziąseł i do usunięcia nieprzyjemnego odoru. Nader błogiej i orzeźwiającej skuteczności. Cena wielkiego flakonu złr. 1 ct. 20.

Składy: W Krakowie u p. **Stockmara apt. K. Wiśniewskiego apt.;** we **Lwowie w apt.** pod **srebrnym Orłem Z. Ruckera;** w Tarnopolu w aptece Fr. Jamrogiewicza i u Hermana Kahane apt.; w Stryju w aptece J. Zgórskiego i w aptece „pod węgierską koroną" Leona Gärtnera; w Stanisławowie w aptece F. Stechera i Albina Amirowicza; w Przemyślu u J. Maszewskiego apt. (620-1-12)

L. 170. RADA OGÓLNA (607-1-3)

Towarzystwa Dobroczynności

W KRAKOWIE

rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **ochmistrzyni chłopców** w Zakładzie sierót Towarzystwa Dobroczynności. Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 70 złr. w. a., wikt i pomieszkanie z opałem, światłem i obsługą. Posada obsadzoną zostanie tymczasowo od 1 kwietnia do końca roku 1880.

Podania składać należy *najdalej do d. 11 marca r. b.* w kancelaryi Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Karmelickiej pod L. 56.

Kraków dnia 29 lutego 1880 r.

Z Rady Ogólnej Towarzystwa Dobroczynności.

Prezes *Dr. K. Hoszowski.* Sekretarz *Dr. Leon Cyfrowicz*

Podziękowanie.

Przejęta uczuciem głębokiej wdzięczności, składam WPanu Doktorowi **Tomaszowi Zarębie** publiczne podziękowanie, nietylko za Jego niezmordowaną troskliwość i pomoc lekarską, którą mnie przez przeciąg sześciotygodniowej choroby ciężkiego zapalenia płuc z największą szlachetnością i dobrocią otaczał, — ale nadto za wszechstronną pielęgnacyę i łaski doświadczone od Obojga WWPaństwa **Zarębów,** gorąco prosząc Boga, by Ich sowicie za mnie wynagrodził. (713)

L. Strowska, nauczycielka muzyki.

Der Oesterreichisch-Ungarische

Müller

12 Hefte pro Jahr. — Abonnement 3 fl. pro Jahr.

Monatsschrift zur Verbreitung nützlicher Kenntnisse im Mühlenwesen und verwandten Geschäftszweigen.

Preis pro Jahr 3 fl.

Jeder Müller sollte das Blatt halten und wird dasselbe jedem Müller, der seine Adresse einschickt, 3 Monate lang gratis und franco per Post zugesendet. Man adressire:

Otto Maaß

Herausgeber des Oesterr.-Ungarischen Müller

Wien, Wallfischgasse 10.

(658 1 10)



Obwieszczenie.

L. 1436 [667-1-3]

Dnia **19 marca 1880 r.** i następnych odbędzie się w mieście **Tarnowie** (Galicya zachodnia) **główny jarmark na konie,** odznaczający się doborem koni najpoprawniejszej rasy. (667-1-3)

Tarnów dnia 16 lutego 1880 r.

Są do nabycia

szczepki owocowe w najlepszych gatunkach: (696-1-2)

Jabłka w 60 gatunkach dwuletnie 30 ct, trzechletnie 40 ct za sztukę.

Gruszki w 25 gatunkach dwuletnie 40 ct, trzechletnie 50 ct. za sztukę.

Śliwki od dwóch do trzech lat sztuka po 60 cnt.

Czereśnie i wiśnie „ „ „ „ 60 „

Sadzonki leśne:

Sosna biała trzechletnia	1000	sztuk 3 złr.
Sosna czarna „	1000	„ 3 „
Świerki od trzech do czterech lat	1000	„ 4 „
Modrzewie dwuletnie	1000	„ 4 „
Modrzewie czterolet. szkółkowane	1000	„ 8 „
Jawory czteroletnie	1000	„ 3 „

Zakład drzew owocowych i sadzonek leśn. w **Jabłonicy polskiej** p. *Jasienica.*

Wszystkim lubownikom gwoździków

poleca podpisany swój **oddawna słynny**

zbiór wspaniałych gwoździków

i sprzedaje za gotówkę lub za zaliczką pocztową kwiaty same pnące się z nazwą i systematycznym opisem kolorów, 12 sztuk w tyluż gatunkach, dobrze zakorzenionych sadzonek, które będą kwitnąć, za 2 złr. 20 c., 25 za 4 złr. 30 c., 50 za 8 złr. 40 c., 100 za 16 złr. 60 c. 12 sztuk pełnokwitnących sadzonek mieszanych (dobrych i złych) za połowę ceny. — Spisy (dopiero w połowie marca) na żądanie darmo. (657)

Michał Bullmann

chodowca gwoździków w Klattau, w Czechach.

WYSZEDŁ ŚWIEŻO Z DRUKU

Przewodnik heraldyczny,

tom II, ułożony przez

Ad. Am. Kosińskiego,

zawierający sto kilkadziesiąt monografij i genealogij znakomitszych rodzin.

Cena egzempl. w oprawie 3 złr. 20 cent., z przesyłką pod opaską rekomendowaną 3 złr. 40 cent.

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.**

Część I., wydana w r. 1877, jest jeszcze do nabycia po 3 złr. 20 cent., z przesyłką pod opaską rekomendowaną 3 złr. 40 cent. (661-2-3)

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

podaje do wiadomości, że od 1go marca b. r. eskontuje weksle swych Członków po 7%.

Kraków, 28 lutego 1880 r. (665-2-3)

Dyrekcya.



SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu, *8, ulica Vivienne.*

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą kiejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(13-8)

W całym świecie słynne! **Niezrównane!**

Solitera z głową, glisty i robaki

usuwa zupełnie bez bólu i niebezpieczeństwa wedle własnej metody (także listownie)

Ryszard Mohrmann w Nossen (w Saksonii).

Środki te są zbadane przez królewskie **kolegium krajowe lekarskie,** nieosłabiają, są nawet wzięte na próbę [illegible] nieszkodliwe i mogą wskutek małej ilości być używanemi nawet u najmniejszych dzieci bez żadnej obawy. [illegible] **Prospekta z wyciągiem świadectw darmo i opłatnie.** (111-4-12)

Juliusza Schaumanna Sól żołądkowa

MAGENSALZ.

Dobra niezawodna w swojem działaniu [illegible] trudnych do strawienia potraw [illegible] **trawienie i czyszczenie krwi,** [illegible] tychże jak i w czasie ich używania, jakoteż po kuracyi wodnej.

Dostać można u fabrykanta, **prowincyonalnego aptekarza w Stockerau;** w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara;** w **Rzeszowie** u **J. Schaitera;** w **Przemyślu** u **Józefa Maszewskiego** apt. Cena pudełka 75 c. Rozsyła się najmniej dwa pudełka za zaliczką pocztową. 2671 20 30

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom zatrudnionym przy zajęciu siedzącem. Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 cnt. w. a.**

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt. F. Sobierajski apt., A. Dylski apt., W. Fenz i M. Jawornicki — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keller apt. — w BRODACH E. Grünspan apt. M. Kolak apt., Ed. Laska apt. — w DOBROMILU N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Bozerat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE F. Ruczek apt. — w LIMANOWIE A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w LIPNIKU E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Koserkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Lazar — w OŚWIĘCIMIU S. Herz — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., F. Gaideczka — w PODGÓRZU S. Schlesinger — w ROZWADOWIE A. Czernicki — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp. — w SENDZISZOWIE Jan Mazerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Ambrowicz apt., F. Stecher apt. — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz aptek., A. Mirawetz spadk., H. Kahane aptek. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, L. Chodacki apt., J. Steinsberg — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU E. Kruh apt., Süsser ann. (58-10)

Portrety olejne

w wykonaniu pięknem i dokładnem, robione ręcznie w każdej wielkości podług danej fotografii.

Zamówienia przyjmuje podpisana firma do dnia 5go marca 1880 r.

Bliższych szczegółów udziela handel p. firmą **Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.**

C. k. uprzyw. Société Parisienne

(701-2-3) **w Wiedniu.**

Przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 439 w oficynie na I piętrze przyjmuje się **krawiecczyznę damską,** tudzież **krajanie i fastrygowanie sukien** po cenach nader umiarkowanych. (708-1-3)

Pensyonat.

Dr. W. WICHERKIEWICZ

we Wrocławiu.

Przenosząc się do Wrocławia, otwieram tamże od Wielkiejnocy pensyonat dla uczniów mających uczęszczać do szkół tamejszych, przedewszystkiem do szkoły przemysłowej i gimnazyum św. Macieja.

Pod osobnemi warunkami gotów także jestem przyjąć **akademika** do swojej familii i być mu doradcą i towarzyszem studyów.

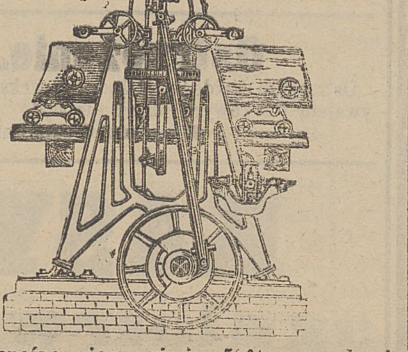
O jaknajwcześniejsze zamówienia upraszam do **Brzega (Brieg Rb. Breslau).** (709 1 6)

Dwa pokoje i kuchnia,

jeden pokój osobny z meblami lub bez mebli — są do wynajęcia w willi „Wenecya" przy rogatce Wolskiej.

Tamże potrzebną jest **bona francuska** do małych dzieci. (668-1-3)

NOWE TARTAKI, przywilej **Teltschika**



łatwo przenośne, piękne cięcie, 50% oszczędzenia siły, 30% mniejszy odpad, tnie także furniry do 3 m/m grubości. Prócz tego dostarcza wszelkich gatunków machin do obrabiania drzewa. (660-1 6)

Inżynier R. Teltschik,

fabryka machin w Wiedniu, III. Apostelgasse Nr. 32.

Obszerny illustrowany opis darmo.

1878 r. wino naturalne

wyborne wino stołowe, białe po 16 c. a czerwone po 20 c. za litr, w baryłkach po 50, 100 litrów itd. opłatnie tutaj do kolei dostawione, rozsyła za zaliczką **K. Geiringer,** Weinberg- u. Kellereibesitzer in **St. Georgen** bei Pressburg in Ungarn. [633-2-6]

Handel hurtowny R. Maita w Tryeście

dostarcza pocztą za zaliczką *oclone* i *opłatnie* **w najlepszym gatunku za kilogram netto:**

najlep. *kawę perłową* po złr. 2·10, plantacyjną *kawę Ceylon* po złr. 1·85, wyborową *kawę Mokka* po złr. 1·90, wielkoziarnistą *kawę Kuba* po złr. 1·85, zieloną *kawę Jawa* po złr. 1·55 (Na żądanie gorsze gatunki znacznie taniej).

Wprost dowóz na chińska herbata:

cesarska Mélange po złr. 7·50, *Souchong* najlepsza po złr. 5·90, *Pecco kwiat* po złr. 4·60, *Congo* najlepsza po złr. 3·30.

Zamówienia niżej 4¾ kilo netto nie będą wykonane. Przy większych wysyłkach *koleją* odpowiednia zniżka. Na żądanie zapłata po odbiorze towaru. (3284-27-30)

Zupełnie nieprzemakalne wiosenne mężykowy

z najlepszej styryjskiej wełny owczej, we wszelkich barwach: szare, brunatne, lub czarne.

Płaszcz deszczowy z kapturem	złr. 7·—
Płaszcz podróżny lub myśliwski	„ 10·50
Mężykow	„ 12—16
Hawelok	„ 12—16
Jopka pakłakowa lub styryjski sakko	„ 10—16
Modne **damskie paltoty** gustowny i zgrabny krój	„ 10—16

Nieprzemakalne kapelusze styryjskie

z delikatnego, miękkiego lub sztywnego pakłaku, bardzo praktyczne nakrycie głowy dla **mężczyzn, pań** lub **dzieci** złr. 2·50 do 4 złr.

Wszelkie gatunki pakłaku, modne wzorzyste materye pakłakowe, zupełnie nieprzemakalne, policza najtaniej na metry lub w dowolnych gotowych sukniach i dostarcza natychmiast za zaliczką pocztową handel sukien **JANA GÜNZBERGA** w **Graz** w Styryi. (663-2-10)

Biuro nauczycielskie HELENY NOWOLECKIEJ

w Krakowie, *ulica Gołębia niższa Nr. 183,*

zawiadamia osoby interesowane, a mianowicie: Rodziców, Opiekunów i Przełożonych Zakładów naukowych, że właścicielka powyższej firmy, jak lat dawnych tak i obecnie, przyjmuje i załatwia wszelkie zlecenia we względzie wyboru odpowiednio wykwalifikowanych nauczycielek i nauczycieli tak krajowej jak i zagranicznej edukacyi; oraz na żądanie dostarcza Bony cudzoziemki: Francuzki i Niemki, które z gwarancyą strony moralnej, podejmuje się sprowadzać z zagranicy dla Galicyi. Przyjmuje do zapisu nauczycielki uzdolnione. **Helena Nowolecka.** (273-4-6)

Osoba wykształcona poszukuje domu, w którym sieroty potrzebują macierzyńskiej opieki, a dom pracowitej gospodyni. Obojętnem jest czy do najwyższej, czy do średniej klasy dom należy — zastosować się potrafi. Dosłać łaskawie wiadomość p. adr. Biała-Bielsk, *Antonina Zielińska,* ajencya asekuracyi Krakowskiej. (692-2-3)

EKONOM

Polak, kawaler, w sile wieku, usdolniony do prowadzenia większego gospodarstwa, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady, którą zaraz objąć gotów. — Wiadomość pod adresem S. D. poste restante Kraków. [613 3 3]

Technik leśny,

w sile wieku, obeznany teoretycznie i praktycznie z urządzeniem, taksacyą, użytkowaniem i kulturą lasów, poszukuje od 1go kwietnia odpowiedniego zajęcia. Posada stała lub niestała. — Łaskawe oferty pod adresem *W. F* w Wieliczce. (609-3 3)

Rządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony z 14-letnią praktyką i chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w Galicyi, Królestwie Polskiem, na Wołyniu, Podolu ros. lub Ukrainie. — Bliższych szczegółów udzieli Wny Seweryn Böhm w kancelaryi for. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie, lub **A. C.** w Nisku, w Rzeszowskiem. [614 2-3]

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (543 5-20)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Do nowo urządzonego **magazynu konfekcyj** potrzebną jest

panna sklepowa

przyzwoitego prowadzenia i przyjemnej powierzchowności. Wiadomość w handlu *J. Deichsa* na Piasku. (625-2-3)

W MAGAZYNIE bławatnym i konfekcyj H. Schwarza w Krakowie

odbędzie się **w pierwszym tygodniu marca**

wyprzedaż

wszelkich wysortowanych towarów pozostałych z poprzednich sezonów, **po cenach nadzwyczajnie niskich.** (564-4-5)

Trawy miodowej

(holcus lanatus) świeżej, doborowej **własnej produkcyi** już 30 lat istniejącej dostać można w **Zarządzie** dóbr Ubrzeż poczta **Łapanów** po cenie: 1 gatunek 4 złr 50 ct. 2 gatunek 3 złr. 50 ct. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Dla zachowania kupującyc od szkody musiał Zarząd zaprowadzić sprzedaż bezpośrednią, nie otwierać **żadnych składów w Bochni** i pieczętować worki podwójną pieczęcią zarządu i właściciela, przy których umieszczony gatunek i cena. Każdy worek do 1go gatunku jest nowy. (569 2 12)

Dr. Schwaigera

wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe następstwa **samogwałtu,** osłabienia męskiego, polucyi itp. w przeciągu 4ch tygodni, wszelkie inne choroby tajne męskie i żeńskie w najkrótszym czasie.

Flaszeczka 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencya wprost za nadesłaniem gotówki, przekazem lub zaliczką należytości. (11-49-50)

Dr. Schwaiger w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 60.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*